Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem | Numer niniejszy zawiera 40 stron.

Rok IX. Kraków, Sierpień—Wrzesień 1934. Zeszyt VII—VIII.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr. NATAN OBERLENDER
Red. Odp. Dr. JÓZEF WOŹNIAKOWSKI — Wydawca: Dr. GOLDBLATT WILHELM
Sekretarz Redakcji: Dr. WŁADYSŁAW RAPAPORT.

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, Grodzka 15. — TEL. Nr. 124-68
KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 405-620.

Treść zeszytu:

PRENUMERATA ROCZNA 18 ZŁOTYCH, PÓŁROCZNA 9 ZŁOTYCH, KWARTALNA 4 ZŁOTE 50 GROSZY.

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
i SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Dr. ANZELM LUTWAK (Lwów).

Jeszcze o kobietach w adwokaturze.

Od p. Dra Anzelma Lutwaka, redaktora „Głosu Prawa" otrzymaliśmy następujące pismo:

Tożsamość nazwisk jest snać niewyczerpanem źródłem komedyj omyłek. Antyfeministyczny artykuł *p. Alfreda Lutwaka* p.t. „Uderzenie na alarm" ogłoszony w Nrze V Głosu Adwokatów został przez Gazetę Sądową warszawską (Nr. 30-31 b.r.) m n i e przypisany. W ten sposób alarm mojego młodego imiennika przedewszystkiem, acz niechcąco, we mnie uderzył. Skoro zaś przez ten przypadek wpadłem jak Piłat w credo p. Alfreda Lutwaka — w credo, którego nie podzielam — proszę o gościnę dla następujących kilku uwag:

Imiennik mój jest, jak słyszałem, talentem stylistycznym i mógłby — ze względu na różnicę wieku — być wygodnie moim synem. Skoro nas mają zamieniać, wolałbym — rzecz prosta — abyśmy bodaj byli jak najbliżsi, jak najbardziej do siebie podobni. Tymczasem, gdybym miał sądzić po owem „uderzeniu na alarm", dzielą nas światy... P. Alfred L. szybko dojrzał do światopoglądu antyfeministycznego, ja zaś jeszcze nie. P. Alfred L. jest namiętnym przeciwnikiem kobiet w adwokaturze, zanim sam jeszcze do niej doszedł, i odmawia im w czambuł wszelkiego do adwokatury uzdolnienia, ja zaś wśród niezbyt jeszcze licznych adeptek tego zawodu spotykałem już takie, którym niejeden adwokat mógłby talentu i wiedzy prawniczej pozazdrościć...

Inwazja kobiet do adwokatury przeraża p. Alfreda Lutwaka do tego stopnia, iż szuka przeciw niej ostoi i zbawienia w przymierzu z Hitlerem. Wódz Trzeciej Rzeszy miał, podług p. Alfreda L., „*lucidum intervallum*", gdy do swego programu włączył hasło: Kobiety do kuchni! (Nawiasem mówiąc, przy-

dzielił Hitler kobietom trzy K: Kind, Kirche, Küche — po polsku: kołyska, kościół, kuchnia, — podczas gdy p. Alfred L. ma dla kobiet tylko trzecią część tego *lucidum intervallum*, i to najprymitywniejszą: kuchnię!.. Z tym większym zachwytem odnosi się p. Alfred L. do wyczytanej z jakiejś gazety wiadomości, iż Ministerstwo Sprawiedliwości zaprzestało mianowania kobiet na stanowiska sędziów. Sławiąc ten krok jako „świetne posunięcie", a potem znów jako „genjalne" (sic!) pociągnięcie taktyczne", wzywa autor Izby adwokackie, aby za wzorem Ministerstwa Sprawiedliwości powzięły uchwałę niedopuszczającą kobiet do adwokatury — i to jak najszybciej — „dopóki mężczyźni mają jeszcze w Izbach większość". Poprostu więc płonące niebezpieczeństwo — bijmy w dzwony! Ratunku!...

Wyznaję szczerze, iż ani alarmy eksterminacyjne przeciw słabszemu elementowi ludzkiemu (po linji najsłabszego oporu — przezacne hasło tych czasów!) ani zachwyty adoracyjne dla doraźnych czy też „genjalnych", jak je nazywa p. Alfred L., pociągnięć czynników władczych, nie znajdują we mnie zwolennika, a „rycerzy prawa", będących zwłaszcza w tak młodych latach jak p. Alfred Lutwak, wcale one m. zd. nie zdobią.

Ograniczam się do powyższych ustaleń. W polemikę merytoryczną z wywodami p. Alfreda L. wdawać się nie mogę, z uwagi na ich ogólnikowość i gołosłowną apodyktyczność, które pozwoliły autorowi uporać się z tak doniosłem zagadnieniem na przestrzeni 2 i 1/4 stronic. Słaby to zaprawdę dowód przewagi duchowej męskich talentów prawniczych, z których — podług mniemania p. Alfreda L. — „jeden może z całym spokojem odeprzeć armję kobiecych prawników". Bo zresztą kilkanaście wierszy wyżej stwierdza sam mój imiennik, że „poziom intelektualny obecnych studentów, i co najgorsze, absolwentów prawa (czyli więc rodzaju męskiego!) jest rozpaczliwy". (!).

Sądzić wszakże należy, że ani jednem ani drugiem twierdzeniem nie trafia p. Alfred L. w sedno. Pozatem zagadnienie społeczno-prawne tej doniosłości, wymagałoby wytrawniejszego przemyślenia i gruntowniejszego opracowania. Na ucho zaś tylko powiem p. Alfredowi L., że znam pokaźny zastęp niewiast — nietylko w historji, lecz i w spółczesności — których zarówno talenty jak i charaktery, moc duchowa, ofiarność, męstwo, nam obu imponować mogą... I kto wie, czy nie idzie ku temu, iż nasz przemęski i przemądry świat, zrudziały od strupów przelewanej krwi, nie będzie musiał wkrótce schronić się do matek...

Adw. Dr. GOLDBLATT.

Przymus Notarjalny w Małopolsce
a
ADWOKATURA

Mówi i pisze się często u nas o powinowactwie notarjatu z adwokaturą, o konieczności współpracy obu tych bratnich stanów i zawodów i stąd wysuwa się wnioski i postulat w kierunku wzajemnego współdziałania i popierania się dla zdobycia w Państwie i społeczeństwie odpowiedniego stanowiska pod względem moralnym, materjalnym i socjalnym.

Jak jednak ta kooperacja notarjatu z adwokaturą w życiu się przejawia, jak ta spólnota dążeń i poczynań tych dwóch instytucyj nazewnątrz w zamierzeniach i poczynaniach w rzeczywistości się przedstawia, wykażę w niniejszej pracy.

W „Przeglądzie Notarjalnym", który jest centralnym organem Notarjatu Polskiego, wydawanym przez Izbę notarjalną okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie przy współudziale wszystkich Izb notarjalnych w Państwie — wydrukowano w Nr. 18 z r. 1934 znamienny artykuł p. Stefana Guzikowskiego p. t.: **„Przymus Notarjalny w Małopolsce wobec obchodzenia § 1. art. 82 Prawa o Notarjacie"**.

Wobec tego, że artykuł ten, jego stwierdzenia i postulaty stanowią niewątpliwie wyraz opinji i dążności większości notarjuszów, że w danych warunkach są nawet communis opinio całego polskiego notarjatu, a równocześnie dotykają interesów, uprawnień i egzystencji adwokatury, conajmniej Małopolskiej, przeto uważam za stosowne i konieczne zaznajomić ogół palestry z pochodem myśli i doniosłością ujętych w tym artykule postulatów, a to w zwierciedle smutnej obecnej rzeczywistości adwokackiej, nadto pod kątem interesów publicznych, zwłaszcza ludności w Małopolsce.

Artykuł ten, wydrukowany przez Redakcję Przeglądu Notarjalnego bez zastrzeżeń i to nawet nie jako polemiczny lub dla dyskusji, jest istotnym dokumentem czasu, wskaźnikiem i miernikiem nastawienia i stosunku notarjatu do palestry. Jest on zarazem dalszym etapem walki notarjatu o bezwzględny i niczem nieograniczony przymus, a raczej monopol notarjalny we wszystkich dziedzinach naszego życia prawnego i na wszystkich odcinkach t. zw. niespornej dobrowolnej praktyki prawniczej — jak wykażemy i co zresztą wynika z natury rzeczy i obecnego stanu faktycznego i prawnego — oczywista kosztem adwokatów i ludności, tej walki, którą notarjat przed laty dziesięciu adwokaturze zarzucił, którą prowadził do wydania nowej ustawy notarjalnej i którą poprzez nią i jeszcze teraz prowadzi przeciw adwokatom i ich prawom nabytym.

Nieszczęsnym zbiegiem okoliczności notarjat w nowem Prawie o ustroju notarjatu oraz w ostatnich ustawach i kodyfikacjach prawa cywilnego, formalnego materjalnego wyszedł z tej walki zwycięsko. Uzyskał w nich uprzywilejowania i monopole, podważające byt, znaczenie, całość adwokatury, a w Małopolsce grzebiące w skrajnej nędzy te resztki możliwości suchotniczego bytowania i niemal żebraczego zarobkowania adwokatów, które nieprzychylne ustosunkowanie się czynników miarodajnych, ustawodawczych i wykonawczych względem adwokatury — tejże chyba już dla powolnej agonji czy nawet stopniowej likwidacji jeszcze pozostawiły.

Zanim względem pracy p. Guzikowskiego zajmiemy krytyczne stanowisko, przed określeniem naszego sądu i zdania o tych nowych niebezpiecznych poczynaniach notarjatu przeciw palestrze, naprowadzimy tu myśli przewodnie, treść tych nowych notarjackich postulatów, ich doniosłość i skutkowość dla naszego życia prawnego, niebytu zawodowego oraz interesów publicznych.

Idźmy kolejno. Więc troska o ujednostajnienie życia i porządku prawnego w Polsce sprowadziła też jednolite Prawo o Notarjacie dla całego Państwa. Zgoda bez zastrzeżeń. Jednak już o kilka wierszy dalej czytamy, że w nowoczesnych kodeksach ustawodawczych uważa jedynie *stan notarjalny za element, na którym można polegać*, że dlatego stawia go na wyższym szczeblu w hierarchji państwowej i w konsekwencji państwo przyznaje notarjatowi specjalny walor, nadając mu przywilej sporządzania dokumentów o znamieniu dokumentu publicznego.

Wedle Autora w interesie społeczeństwa, z racji jego potrzeb i dla jego korzyści ustawodawca polski rozszerzył zakres działania notarjuszów i dlatego unifikując prawo o notarjacie w ostatniej ordynacji notarjalnej:

a) odjął sądom prawo do legalizowania podpisów na dokumentach, prawo uwierzytelnienia odpisów, przyjmowania rozporządzeń ostatniej woli, a nadto w b. dzielnicy austrjackiej przelał na notarjuszów jako komisarzy sądowych obowiązek (może prawo?) ogólnego spisywania aktów spadkowych, działów spadkowych, oszacowań sądowych etc. a to przez utrzymanie w mocy Rozdziału XIII byłej austr. ustawy notarjalnej i austr. rozp. Min. Spraw. z dnia 7 V. 1860 r. Nr. 120 Dz. pr. austr.

b) że z tych samych przyczyn, a nadto przez wzgląd na pewność obrotu prawnego nieruchomościami, ważność tej pewności dla życia gospodarczego Państwa, a także ze względu na korzyści płynące dla ludności z przymusu notarjalnego w innych dzielnicach, kodyfikatorzy nowej ustawy notarjalnej skłonili się do wprowadzenia przymusu notarjalnego w § 1. art. 82 Prawa o Notarjacie, a mianowicie wprowadzono bezwzględny obowiązek sporządzenia dokumentów we formie aktu notarjalnego pod

nieważnością samej umowy, o ile odnoszą się do przejścia, ograniczenia lub obciążenia prawa do nieruchomości.

Tak wyjaśnia nam Autor genezę przymusu notarjalnego, w powyższy sposób uzasadnia on monopol notarjatu w zakresie wymienionych czynności prawnych i tym tokiem myśli usprawiedliwia też rozszerzenie tego przymusu na Małopolskę. Wedle Autora dobro ludności i interes Państwa stanowią rzeczowe podłoże tego przymusu, zaufanie do notarjatu i wywyższenie go są przyczyną tego uprzywilejowania, jego celem mają być unifikcja życia prawnego i bezpieczeństwo obrotu prawnego. Natomiast o skutkach i dobrodziejstwach przymusu notarjalnego dla ludności i adwokatury Autor w pracy swojej ani słowem nie wspomina.

* *
*

Notarjatowi naszemu takie nowe ufundowanie stanu i zawodu wystarczyłoby bezwątpienia dla spokojnego, w dodatku lukratywnego wyżycia się zwłaszcza, że notarjat otrzymał gdyby w tytule naddatku wcale ponętną, bo wysoką taryfę notarjalną, która czynności i usługi notarjuszów honoruje we wielu wypadkach wprost luksusowo.

Jednakże idylliczną pracę i beztroskie, a popłatne zarobkowanie zamąca nieszczęsna połowica artykułu 82 Prawa o Notarjacie, a mianowicie : jego § 2.

Burzy i mąci spokój notarjalny przepis tegoż paragrafu, że w postępowaniu sądowem formę notarjalną, przepisaną w § 1. art. 82 pr. o not. t. j. przymus notarjalny zastępuje ugoda, układ lub orzeczenie sądowe.

Przepis zupełnie logiczny, zrozumiały i konieczny. Bo jeśli stronie przysługuje prawo do nieruchomości wzgl. zwalcza uroszczenie takiego prawa osoby trzeciej do niej, a nie może niespornie w pierwszym przypadku swego uprawnienia zrealizować a w drugim od bezpodstawnego i bezprawnego uroszczenia przeciwnika się zwolnić, to musi jej być dana możność obrony i ochrony prawa w przewodzie sądowym. Ten wyjątek od zasady, to wyjątkowe postanowienie, stanowiące wyłom w zasadzie i instytucji przymusu, a raczej monopolu notarjalnego jest jednak gryzącą solą w soczewce wzrokowej notarjatu.

Przeciw temu postanowieniu p. Guzikowski podnosi zastrzeżenia i protest, argumentując, **że przepis ten jest zbyteczny, dla dobra ludności nawet Państwa niebezpieczny,** bo jest on „podstawą i pomostem do obchodzenia przymusu notarjalnego, wprowadzonego § 1 art. 82 prawa o ustroju notarjatu".

Wielkość niebezpieczeństwa, płynącego z takiego obchodzenia wzmiankowanego przepisu uzasadnia Autor tem, że wypadki obchodzenia przymusu not. widocznie nie były sporadyczne, lecz mnożyły się niepokojąco, skoro Ministerstwo

Sprawiedliwości wystosowało do wszystkich Sądów okólnik Nr. 1730/I, C/34 w sprawie spisywania ugód w postępowaniu sądowo-pojednawczem o prawa rzeczowe na nieruchomościach na zasadzie art. 392 kod. post. cyw., w którym wyjaśniło, że ugodę taką tylko w tym wypadku Sąd spisać może, jeżeli Sędzia po szczegółowem i gruntownem badaniu dojdzie do przekonania, że ugoda dotyczy prawa rzeczywiście spornego między stronami.

Autorowi okólnik ten najwyższej magistratury sądowej jeszcze nie wystarcza. Bowiem wedle Autora nikt, a zapewne już notarjat ścisłej kontroli nad sądami w tym względzie wykonywać nie może. Ponieważ tedy jest niemożliwem ustalić (komu?), czy Sędzia w danej sprawie przed wdrożeniem postępowania pojednawczego w myśl cyt. art. 392 k. p. c. „gruntownie badał sprawę istności spornego prawa między stronami" a mianowicie: czy przy takiej ugodzie nie zachodzi fikcja sporności, pokrywająca chęć uniknięcia ujęcia danej umowy we formę aktu notarjalnego, przeto wedle recepty Autora wskazane i konieczne są inne środki zapewnienia bytu, mocy i stosowalności przymusu not z § 1 art. 82 pr. o n.

Takim zaś środkiem i to niezawodnym ma być wprowadzenie specjalnym przepisem ustawowym konieczności przedłożenia Sądowi przed wszczęciem w Sądzie postępowania pojednawczego nowego dokumentu, znowu notarjalnego t. j. poświadczenia właściwego notarjusza, że strony zainteresowane w danej sprawie spornej przed nim stawały, zgody u notarjusza nieosiągnęły i że skutkiem tego spisanie umowy, więc zdziałanie aktu notarjalnego w drodze niespornej okazało się niemożliwem. *Dopiero po przedłożeniu Sądowi takiego zaświadczenia not. Sąd mógłby — miałby prawo wdrażać postępowanie pojednawcze.*

A zatem rzecz napozór drobna, bo tylko skromne zaświadczenie notarjalne, w rzeczywistości jednak nowy postulat i charakterystyczny pomysł nowego przymusu not. znowu dla dobra ludności i Państwa w zbiegu z możliwością dalszej honoracji notarjuszów zatentowanie ugody i sporządzenie poświadczenia, naturalnie na koszt stron interesowanych czyli ludności, bo tylko ta koszty te ze swej kieszeni na rzecz notarjusza opłacać będzie.

Nie dość na tem. Zasadnicze postulaty muszą być przemyślane wielo i wszechstronnie. Muszą one również mieć namiastki, więc przewidywać także postulaty zastępcze, alternatywne i uzupełniające, choćby dla wyczerpania wszelkich możliwości.

Stąd też dopomaga się Autor wprowadzenia dalszych kauteli dla zabezpieczenia przymusu notarjalnego. I tak gdy notarjuszowi nie udało się doprowadzić stron do ugody i zgody

dla aktu notarjalnego i wydał już stronom dla Sądu negatywne zaświadczenie takich jego usiłowań, a natomiast Sądowi to udało się, *to właśnie teraz Sąd nie ma mieć prawa spisać ugodę ze stronami w postępowaniu pojednawczem wedle art. 392 k. p. c., lecz Sąd, doprowadziwszy strony do ugody, spisać ma w protokole sądowym jej essentiala, a odpis tego protokołu wręczyć stronom, by one udały się do notarjusza, znowu celem spisania dokumentu notarjalnego, zdatnego do wykonania wpisów w księgach gruntowych z tem*, że odnosić się to ma do wszystkich spraw związanych z przejściem, obciążeniem lub ograniczeniem prawa własności do nieruchomości.

Zatem znowu drobiazg. Legislacyjne żądanie uchylenia przepisu art. 392 k. p. c. i wyłom w zasadach kierowniczych i w myślach przewodnich tego Kodeksu. Technicznie i praktycznie, znaczna przewłoka w załatwieniu spraw, a gospodarczo, narażenie ludności na zbyteczne, a wysokie opłaty i koszty. Pod względem obrotu prawnego znaczy to utrudnianie ludności dochodzenia prawa i jego obrony. Za to wszystko efektywne rozszerzenie przymusu i monopolu notarjalnego, stworzenia nowego źródła dochodowości dla notarjatu kosztem ludności, która zbędny ten haracz opłacać będzie.

Co najciekawsze, takie unormowanie sprawy jurysdykcji dobrowolnej notarjatu określa Autor mianem ścisłej współpracy notarjuszów ze Sądami, a jako jej cel, inowację tę dostatecznie usprawiedliwiający podaje zapewnienie poszanowania ustaw.

Jednakże i tego jeszcze za mało Autorowi. Żąda on zmiany zbyt elastycznych przepisów patentu niespornego na ziemiach b. zaboru austrjackiego. Na tem polu żale Autora idą w tym kierunku, że w toku przewodu spadkowego wyłania się w tej połaci Państwa mnóstwo spraw związanych z nieruchomościami, „co do których nie można stosować przymusu not. z § 1 art. 82 pr. o not. dlatego, *ponieważ tutejsze Sądy spadkowe na to się nie zgadzają, a notarjusze jako komisarze sądowi muszą polecenia Sądów spełniać*".

Nieracjonalność tej normy ustawowej i praktyki Sądowej ilustruje autor przykładem z własnej praktyki, gdzie „**Sąd nie zgodził się na formę aktu notarjalnego, bo zdaniem Sądu forma ta była za droga** i dlatego zlecił Autorowi jako komisarzowi sądowemu spisanie danego aktu jako dalszego ciągu protokułu rozprawy spadkowej.

Dla zaokrąglenia i wypełnienia mozaiki przymusu wzgl. monopolu not. postuluje Autor dalsze rezerwaty notarjackie jak: rozstrzygnięcie sprawy działów spadkowych i regulowania hipoteki w postępowaniu spadkowem w razie niezgodności stanu hipotecznego ze stanem faktycznym, naturalnie pod egidą notarjatu, zakazy dla Urzędów katastralnych zakładania

arkuszów zgłoszeń na terenie Apelacji Lwowskiej, Krakowskiej i Sądu Okręgowego w Cieszynie, **celem uniemożliwienia ludności, zwłaszcza wiejskiej ustnych umów o przejście, obciążenie lub ograniczenie prawa własności**, ponieważ Sądy we wymienionych okręgach sprawy te regulowały we własnym zakresie bez udziału notarjuszów, a jedynie **wyjątkowo** z ich udziałem jako tylko komisarzów sądowych bez aktu notarjalnego, a co zatem idzie, bez specjalnej opłaty za akt notarjalny. *Ze względu na antyprzymusowe i antynotarjalne przyzwyczajenia ludności domaga się w końcu Autor na tej płaszczyźnie wprowadzenia* **ostrych zarządzeń**, *bo bez nich nie doprowadzi się nigdy do zgodności hipoteki ze stanem faktycznym.*

Reasumując, podnosi Autor jako postulat notarjatu żądanie uchylenia w drodze noweli wymienionych wyżej, niebezpiecznych dla obrotu i Państwa przepisów prawnych (sic!) wzgl. uzgodnienia ich z nowem ustawodawstwem notarjalnem, bo dopiero wówczas przepis § 1. art. 82 pr. o n. mógłby należycie być wykonany, a obchodzenie go przez niechętne czynniki byłoby uniemożliwionem.

Widzimy zatem, że założeniem i myślą przewodnią postulatów Autora i Notarjatu jest bezwzględne rozszerzenie przymusu notarjalnego na całą dziedzinę spraw niespornych i to wszystko w imię interesów publicznych.

Do krytycznego omówienia tej pracy przystąpię w następnym numerze, gdzie też określę stanowisko adwokatów wobec tych nowych **„postulatów“** naszego notarjatu.

Adw. Dr. A. SCHÄCHTER. (Przemyśl).

Moralna i materjalna odbudowa Adwokatury.

Motywy i Projekt - Djagnoza Choroby Środki leczenia*.)

Od dłuższego już czasu jesteśmy świadkami niezmiernie aktualnej i ciekawej, ale ciągle jeszcze niewyczerpanej dyskusji, której głównym tematem jest pauperyzacja, powolny upadek, bezrobocie w adwokaturze i. t. d.

*) Artykuł niniejszy zgodnie z intencją Autora drukujemy jako dyskusyjny.

Równocześnie spotykamy się z projektami sanacji dotychczasowych stosunków, a projekty te uświęcają zasadę „quot capita, tot seusus".

Ostatnio polemika Alfred Lutwak - Horowitzówna w „Głosie Adwokatów" (zesz. V. i VI z tego roku) jest niezwykle znamienną dla rozbieżnych bezdroży i wybojów, wyżłobionych przez sytuację.

Toteż uważam za wskazane zabrać głos w tej piekącej kwestji zaznaczając iż ze względu na ważność zagadnienia artykuł mój — chociaż „zawiera projekt realny — jest również tylko dyskusyjny.

Mam przed oczyma tylko lokalne stosunki w Przemyślu, liczącym przeszło 100 adwokatów. Miasto to do niedawna stanowiło siedzibę odrębnej Izby adwokatów, czerpię więc dane z dwudziestoletniej obserwacji stosunków w adwokaturze. Ta okoliczność jest właśnie najgłówniejszą przyczyną, że obrałem drogę dyskusyjną w tej materji.

Wśród wielu przyczyn wymienionych jako przyczyny zła powtarzają się niezmiennie żale i utyskiwania na pewne instytucje oraz ustawy ostatnich czasów. Do tej grupy należą:

a) wysokie opłaty sądowe,
b) instytucje komorników,
c) nowa ustawa notarjalna, oraz
d) obecna taryfa adwokacka.

Te oto cztery czynniki spędzają jak widma sen z oczu wielu kolegom twierdzącym pozytywnie, iż w nich tkwi główna przyczyna i sedno upadku adwokatury. — Czy słusznie?

Przejdźmy to po kolei.

ad a). Wysokość opłat sądowych ma odstraszyć publiczność od procesowania się.

Jest to pogląd błędny i niesłuszny.

Kryzys bowiem w naszym zawodzie sięga jeszcze czasów dawniejszych, kiedy ustawy o opłatach sądowych nie było.

Sama opłata w wysokości 2 i 1/2% nie jest zbyt wygórowaną, pozostaje ona bowiem w proporcjonalnym stosunku do dochodzonej pretensji. Nie należy tu zapominać, że najszersze warstwy ubogiej ludności bywają dość często zwalniane od opłat na podstawie świadectw ubóstwa.

Władze sądowe, jakoteż administracyjne postępują w takich wypadkach wcale oględnie. Można więc twierdzić, iż opłaty sądowe ponoszą prawie wyłącznie tylko ci, których na wydadek taki stać.

Dodajmy do tego, iż koszta opłaty sądowej ponosi wkońcu tylko strona przegrywająca, oraz zapowiedź zmian w ustawie o opłatach sądowych, mających przynieść dalsze ulgi społeczeństwu, a okaże się, iż utyskiwania na „wygórowane" opłaty są niesłuszne, a już conajmniej nieuzasadnionym

jest zarzut, jakoby na skutek tych opłat, agendy sądowe zmalały.

Spadek tych agend sądowych względnie procesów tkwi przyczynowo jedynie *w ogólnym kryzysie gospodarczym.*

Opłaty sądowe mają zresztą swoją dobrą stronę.

Położyły one bowiem kres pieniactwu, które się w ostatnich czasach w sposób przerażający szerzyło i szerzy dzięki demoralizacji w społeczeństwie, rozmiłowanem w procesowaniu się dla procesu samego, do czego pośrednio dopomagają częstokroć sami adwokaci.

ad b) Nie uszczupliła również agend adwokackich instytucja komorników.

Doceniający godność swego stanu — adwokat, przy egzekucjach i tak nie interwenjował, conajwyżej zatrudniał solicytatora.

Jeżeli w tej mierze komornicy uszczuplili nasz stan posiadania, jest to ubytek bardzo drobny i ze względu na powagę zawodu nawet zdrowy i wskazany.

Za wniosek egzekucyjny komornicy (: tak, jak Sąd przedtem :) przyznają koszta tabelarnie ustalone, zaś samo postępowanie egzekucyjne bywa znacznie przyspieszane i usprawniane, co jest korzystne dla toku spraw i dla stron.

Wierzyciel zaś w zasadzie tylko wówczas wdraża kroki egzekucyjne, jeśli jest przekonany o możliwości wydobycia czegoś. Ponadto wierzyciel odbiera koszta egzekucyjne od zobowiązanego, z powodu zaś zaniedbana czynności przez komornika służy skarga do sądu.

Okazuje się więc, iż instytucja komorników przyniosła raczej korzyść, aniżeli szkodę.

ad c). Ustawa o przymusie notarjalnym przyniosła w zasadzie pewien uszczerbek dla adwokatury. Przy uwzględnieniu jednak pewnych okoliczności, które naprowadzam poniżej, nie jest on tak strasznym, jak się na pierwszy rzut oka wydaje.

Bezpośrednio do notarjusza zwracała się strona dotychczas w sprawach tylko bardzo drobnych, ale w tych właśnie sprawach mniejszej wagi nielojalna konkurencja adwokacka już była zlicytowała honorarjum do minimum. Za sporządzenie kontraktu „chłopskiego" czy też zapisu kaucyjnego lub kwitu extabulacyjnego pobierali niektórzy adwokaci w ostatuich czasach śmiesznie małe wynagrodzenia.

Natomiast w sprawach większej wagi kontrahenci i dzisiaj zwracają się nadal po porady do adwokatów.

Notarjusz bowiem nie dysponuje rutyną praktyczną i kazuistyką procesową, nie umie przewidzieć przyszłych skutków umowy, jak adwokat. Rzecz jasna, iż adwokat w takich wypadkach za poradę prawną — poprzedzającą spisanie kontraktu u notarjusza — policza sumę taką, która w znacznej

mierze stanowić może rekompenzatę za ubytek honorarjum za sporządzenie dokumentu.

Dalszą rekompenzatę stanowi też często fakt, że kontrakty notarjalne stanowią nieraz „kość niezgody“. Stają się one źródłem poważnych procesów, prowadzonych następnie przez adwokatów.

Wyłomu wielkiego — jak widać — ustawa notarjalna również nie zrobiła.

ad d) Taksamo kwestja taryfowego wynagrodzenia, nie rozwiązuje również zagadnienia.

Przeciwnie można nawet zaryzykować twierdzenie, iż ustawa o taryfowem wynagrodzeniu adwokatów przyszła nam z pomocą.

W sprawach bagatelarnych, bowiem wynagrodzenie jest wprawdzie małe, lecz nielojalna konkurencja niektórych adwokatów, zwłaszcza młodszych, doprowadziła honorarjum i tak do minimum. A ponieważ sprawy te nie wymagają ani większych umiejętności prawniczych, ani rutyny, więc nic dziwnego, iż klientela z tanich usług chętnie korzysta, na czem cierpią starsi i poważniejsi adwokaci. Obecnie więc różnica ta została chyba zatartą.

Natomiast w sprawach większych — stanowiących przecież podstawę bytu kancelarji adwokackiej — taryfa wynagrodzenia jest w zupełności odpowiednią i korzystną.

Nadto z góry ustalona kwota wynagrodzenia ułatwia uzyskanie odpowiedniego honorarjum za objęcie i prowadzenie sprawy, które każdemu klientowi wydaje się usprawiedliwionem.

Bezpośrednio po ogłoszeniu nowej taryfy otrzymałem wydrukowaną tabelę zestawiającą wynagrodzenie adwokatów w pozycjach porządkowych wedle wartości sumy procesowej po 100 zł. od 100 zł. względnie 150 zł. do 10.000 zł. Tabelę tę przybiłem w biurze na widocznem miejscu. Wystarczy tylko wskazać odnośną pozycję „drukowaną“, a wówczas klient przyzwyczajony niegdyś do targów i na razie jeszcze co do tej „nowości“ niezdemoralizowany — odrazu kwotę uiszcza.

Wreszcie unika się dzięki taryfie ze strony Sądu, pewnej dowolności, która przedtem w przyznawaniu kosztów istniała i bardzo była rażącą.

A więc i żale na taryfę są przesadzone i nie w niej leży jedna z głównych przyczyn zła.

A więc w czem? — To postaram się właśnie wykazać.

Rozglądnijmy się nieco dokładniej i bez namiętności. Czy tylko warunki zewnętrze i tylko objektywne okoliczności, wywołały tak ciężki kryzys i pauperyzację stanu adwokackiego? Czy u nas samych niema żadnej winy?

Jest! — Jest wina bezsporna i ogromna!

Jeżeli w adwokaturze dzieje się tak źle, jak właśnie jest,

to przyczynia się do tego w pierwszym rzędzie zdemoralizowanie klienteli, która na skutek nielojalnej i nieuczciwej konkurencji — głównie adwokatów młodszych — przyzwyczaiła się do „tanich" usług. Inna rzecz, czy taka pomoc prawna przedstawia jakąś wartość. W każdym razie w okresie głębokiego kryzysu społecznego, taniość jest hasłem bardzo atrakcyjnem.

System ten jednak się mści, gdyż zarobki adwokata poczęły się w ten sposób niejako automatycznie redukować do minimum, aż wreszcie doszło do tego, iż przychód miesięczny przestał pokrywać nawet wydatki administracyjne!

Jak może być jednak inaczej, skoro znajdują się nawet adwokaci, prowadzący sprawy na własne ryzyko, podczas gdy strony uiszczają tylko opłaty?. Co dopiero mówić o adwokatach, którzy stronie do niedawna jeszcze dawali na proces z własnych funduszów zaliczki i w ten sposób lokowali swe posagi, czyteż oszczędności?

Stąd też takie wypadki, iż o przebiegu procesu decydował adwokat ponad głową stron, iż adwokat jako osobiście i bezpośrednio zainteresowany finansowo nie dopuszczał do ugodowego załatwienia sprawy, którego n. p. życzą sobie strony i. t. d.

Zdarzało się nieraz, iż klient umawia z adwokatem honorarjum bardzo niskie, gdy jednak Sąd przyznaje wynagrodzenie wyższe, adwokat przywłaszcza je sobie w przysądzonej pretensji.

Z powyższego stanu rzeczy wypływają jednak pewne wnioski.

Przedewszystkiem zamierzona sanacja z zewnątrz, to marzenia ściętej głowy.

Winę upadku adwokatury ponoszą — nie mówiąc o ogólnym kryzysie — w wielkiej mierze — *adwokaci sami.*

Z tego jednak wypływa logicznie drugi wniosek, iż naprawa zależy tylko od nas samych.

Należy więc zaniechać i bezwzględnie tępić nieuczciwą i nielojalną konkurencję, należy porzucić metody pracy za śmiesznie małe wynagrodzenia, należy zdobyć wśród klienteli dawną pozycję. Tylko wtedy potrafi ona ocenić należycie naszą pracę i wówczas zawód nasz będzie się mógł podźwignąć z upadku.

Ustanie niedorzeczne i wzajemnie niszcząca się konkurencja, praca na kredyt, na własne ryzyko, za niskiem wynagrodzeniem i t. d.

Tu więc należy szukać drogi wyjścia z obecnej katastrofy.

Powinny tu współdziałać wydatnie Sądy Dyscyplinarne przez najostrzejsze tępienie deprawacji, szerzącej się wśród

stanu adwokackiego. Dobro ogółu jest wyższe ponad interes jednostki, w dodatku etycznie i moralnie nisko stojącej.

Dlatego też zamiast sarkać na ustawy i oczekiwać z założonemi rękami pomocy Rządu, przystąpmy sami do dzieła sanacji. Los adwokatury spoczywa wyłącznie w naszych rękach.

Medice, cura te psum!

Adw. Dr. EMIL MERZ (Tarnów).

„Precz z Kobietami"

Niema co mówić! W Adwokaturze jest źle! Zarobki adwokatów spadały i spadają z zawrotną wprost szybkością z dnia na dzień, osiągając tak niski poziom, o jakim dawniej nie śmiano nawet marzyć. Z tą samą szybkością wzrasta konkurencja. Wydziały prawnicze — jedyne o nieograniczonym dostępie — produkują z roku na rok ustawicznie coraz to nowe i coraz to większe zastępy prawników, szukających schronienia a znajdujących rozczarowanie w adwokaturze. — Wzmianki w gazetach o sprzeniewierzeniach wśród adwokatów stają się coraz częstsze. Adwokaci nie mogą zarobić na utrzymanie, nie mogą utrzymać swego dotychczasowego „standard of life".

I szukają wyjścia z tej sytuacji, chcą zaradzić złemu, szukają lekarstwa!

Widzą zło! Uderzają na alarm!

Ograniczyć konkurencję! Pozbyć się niewygodnych konkurentów! Nie dopuścić ich! Eliminować ich!

Precz z kobietami! — Woła Alfred Lutwak — Apage Satanas! — od adwokatury. — Do kuchni z kobietami!

Precz ze Żydami! — woła Nowodworski. — Wara im od adwokatury!

Wszyscy oni zapominają, że to nie jest żadna droga wyjścia, że kryzys w adwokaturze nie ma dopiero nastąpić przez grożący dalszy napływ adwokatów lecz już panuje, — i że nie jest on wynikiem li tylko konkurencji, — lecz w pierwszym rzędzie kryzysu ogólnego pociągającego za sobą z natury rzeczy i adwokaturę.

Usuwanie lub niedopuszczanie do adwokatury kobiet lub Żydów, byłoby niszczeniem i marnowaniem całego szeregu sił inteligencji o wykształceniu prawniczem, które mogą być twórczemi i niejedno w zawodzie tym zdziałać, — byłoby zmarnowaniem dóbr społecznych, zużytych na produkcję tych kwalifikowanych pracowników umysłowych.

* * *

Dnia 14 lipca przyniosły gazety wiadomość następującą: „Sardynki wrzucono z powrotem do morza“.

„Oto historja autentyczna, która ilustruje najlepiej międzynarodowe stosunki gospodarcze: W osadzie rybackiej Concarneau w Bretanji ofiarowują rybacy 2.000.000 sardynek — ostatni swój połów — nabywcom. Fabrykanci odmawiają, oświadczając, że z powodu kryzysu nie mogą zakupić nowego towaru. Rybacy szukają kupców, którzyby sardynkl chcieli nabyć, ale ich nie znajdują. Nie pozostaje im nic innego, jak wrócić morzu jego bogactwo“.

To wyjście ze sytuacji, przetłomaczone na język dóbr materjalnych — jest tem samem i ma za źródło tąsamą mentalność — co proponowane powyż projekty rozwiązania sytuacji w adwokaturze przez niedopuszczanie i wykluczenie kobiet i Żydów. To jedno i to samo.

Tylko, że projekty te, sytuacji nia rozwiązują, do celu nie prowadzą.

Musimy szukać drogi innej. pozytywnej.

Zasadniczą rzeczą jest przystosowanie form i organizacji sposobu zarobkowania adwokatów do zmienionych warunków gospodarczych, zdawanie sobie ustawicznie sprawy z konieczności pewnej zmiany naszej mentalności, — uświadomienia sobie, że jesteśmy gospodarczo słabymi, — a formę obrony i zarobkowania słabych gospodarczo, — to spółdzielczość.

Zakładajmy spółdzielnie adwokackie!

Przejdziemy w ten sposób z dzikiej, indywidualnej konkurencji, do zorganizowanych spółdzielni adwokackich. Z przedsiębiorców prywatnych staniemy się udziałowcami i urzędnikami naszych spółdzielni. Mają to być spółdzielnie adwokackie, mające na celu podniesienie dobrobytu swych członków, — a nie spółki adwokackie, istniejące też obecnie, które nie są niczem innem, jak zespoleniem kilku przedsiębiorców indywidualnych, nie tworząc żadnego ciała lub osoby prawnej. Wystarazy napomknąć, że spółdzielnie te łączyłyby korzyści, wynikające z t. zw. „Regiegemeinschaft“ z korzyściami, wynikającemi z ubezpieczeń społecznych dla pracowników umysłowych oraz udogodnieniami, któreby same stwarzały dla swych członków i ich rodzin. Rozwój, indywidualne nastawienie członków oraz współżycie stwarzałyby tutaj możliwości tworzenia różnorodnych instytucyj dla zaspokojenia potrzeb materjalnych członków spółdzielni i ich rodzin, — co wszystko jednak byłoby do pomyślenia tylko przy odpowiednio skromnych „apetytach“ i aspiracjach członków spółdzielni.

Naczelna zasadą spółdzielni, przyjętą przez każdego jej członka musiałoby być;

maximum pracy przy minimum płacy!

Oto podstawa!

Członkowie spółdzielni musieliby się oswoić z myślą, że pobierają skromne pensje najniższych dykaterji urzędniczych przy uwzględnieniu dodatków familijnych — i do tego przystosować swój poziom życia, że natomiast muszą wytężyć wszystkie swe siły zawodowe i praca ich stać musi pod względem jakościowym na jaknajwyższym poziomie, w przeciwnym bowiem razie nie dałoby się spółdzielni utrzymać.

Dopiero zysk wynikający ze zamknięcia bilansu rocznego po pokryciu między innemi tych pensji, przychodziłby do podziału po zasileniu odpowiednich funduszów.

By utrzymać wysoki poziom naukowy i jakościowy swych członków, musiałaby spółdzielnia jako taka sprowadzać dla nich czasopisma i dzieła o treści prawniczej, ekonomicznej i społecznej i t. p. i w spółdzielni odbywałyby się w tym celu regularnie wykłady naukowe i kursy dokształcające, których brak tak dotkliwie daje się w naszym zawodzie we znaki.

W spółdzielni zaistniałaby możność specjalizacji członków i niewątpliwie doszłoby też rzeczywiście do specjalizacji, coby m. i. bardzo silnie wpłynęło na siłę aktrakcyjną spółdzielni w stosunku do klijenteli, na mir jej w społeczeństwie i na poważanie, którem by się cieszyli jej członkowie. W ten sposób mieliby z jednej strony członkowie spółdzielni możność silniejszego wyżywania się naukowego stosownie do swych zdolności i zainteresowań oraz rozwinięcia swych talentów, z drugiej strony przyczyniłaby się spółdzielnia wydatnje do podniesienia poziomu kultury prawniczej i społecznej. W ten sposób nastąpiłoby znacznie większe zainteresowanie wiedzą i pracą prawniczą, niż dotychczas, znacznie też większy zapał do pracy. Miejsce stałego borykania się z codzienną smutną rzeczywistością i tracenia na to energji zająłby pewien spokój, pewności o bardzo ograniczonych i skromnych wprawdzie warunkach, niemniej jednak pewności, — której podstawą byłby wysoki poziom pracy adwokackiej. Miejsce konkurencyj, w jakżesz fatalnych i niskich formach rozgrywającej się dzisiaj! — zajęłoby współzawodnictwo bodaj czy nie najszlachetniejsze, współzawodnictwo w pracy wszystkich członków spółdzielni, z których każden kontrolowałby automatycznie drugiego, dodając mu bodźca i otuchy.

Podnieść wreszcie należy, że spółdzielnia jako taka mogłaby się znacznie lepiej przystosować do zmieniających się warunków gospodarczych społeczeństwa, co wpływałoby m. i. również na podniesienie ilości agend, — a ze względu na podwyższenie poziomu jakościowego pracy i twórczości jej członków, wpłynęłaby spółdzielnia na sparaliżowanie konkurencji, poniżającej najbardziej adwokaturę, — a to ze strony t. zw. „*adwokatów konfekcjonarjuszy*“, pracujących masowo, „en gros“ hurtem, na eksport.

Temsamem przyczyniłaby się do podniesienia ogólnego poziomu stanu adwokackiego, wysuwając go na czoło zawodów prawniczych.

Jakżeby się przedstawiała w życiu spółdzielnia adwokacka? Jakżeżby były skonstruowane spółdzielnie adwokackie?

Czy znajdujemy już gdzie podobne lub pokrewne instytucje?

Po pierwsze w samem założeniu należałoby je oddzielić od amerykańskich wielkich przedsiębiorstw adwokackich, o których znajdujemy we warszawskiej „Palestrze" w Nr. 67 z r. 1930 tłómaczenie artykułu Johna Waltera Herringtona. — Uderza w tym artykule, że przedsiębiorstwa te zajmują się przeważnie, transakcjami z prawa handlowego i cywilnego i są na nie nastawione, przybierając częstokroć charakter t. zw. Treuhandgesellschaften. — Samo urządzenie i postawienie biur kolosalnie bogate i luksusowe, daje też wyraz upodabnaniu się do zwyczajów kraju wielkich interesów, jak się wyraża autor.

Jako przyczyny powstawania tych przedsiębiorstw naprowadza autor silnie rozwiniętą konkurencję, specyficzne warunki pracy i fizyczne wprost niepodobieństwa podołania nadmiarowi prac, co wszystko zdaje się wskazywać na miniony już w Ameryce okres „prosperity" a nie na czasy obecne i bodaj czy nie na pewną sprzeczność między pierwszą a trzecią naprowadzoną przyczynę. Przedsiębiorstwa te obracają niebotycznemi dla nas sumami setek tysięcy a nawet miljonów dolarów, — o jakich to sumach my nawet marzyć nie możemy. — Poza przedsiębiorstwem nie łączy nic poszczególnych spólników ze sobą a różnice w ich poborach i dochodach są bardzo wielkie. Trzeba mieć właściwie poważny kapitał, by przystąpić do tego rodzaju przedsiębiorstwa. Koszta administracyjne tak absolutne jak i w stosunku do wływów, są bardzo znaczne. Co nas jednakowoż specjalnie w przedsiębiorstwach tych interesuje i co pragnęlibyśmy podkreślić, to zaznaczającą się w nich pewną specjalizację spólników. I tak mówi autor:

„Uczestnicy takiej spółki adwokackiej na wielką skalę są zwykle ludźmi wielkiej wiedzy fachowej, cieszącymi się dużem uznaniem.

Na czele spólników stoi jeden najwybitnieiszy. słyszy się o nim, ilekroć rozstrząsane są ważne sprawy publiczne, wygłasza on conajmniej dwadzieścia publicznych przemówień na rok, imię jego wydrukowane na listach firmowych, nadaje powagi przedsiębiorstwu

Drugi z kolei jest zwykle przedstawicielem amerykańskiego ducha przedsiębiorczości, to strategik i wykonawca śmiałych planów, na mniej zaszczytnych terenach ludzkich przedsięwzięć, nazywanoby go łapaczem interesów. Jeszcze inny wspólnik jest specjalistą w subtelnych kwestjach prawnych, znawcą prawa. Inny jeszcze jest znawcą stosunków i adwokatem kratkowym,

załatwia sprawy z prasą, posłami, sędziami i przysięgłymi. Wreszcie jeden ze wspólników jest tym businessmanem, na którym spoczywa obowiązek prowadzenia przedsiębiorstwa i baczenia, by wydatki nie przewyższały dochodów".

U nas nie chodzi o nadmiar pracy, — którejbyśmy fizycznie podołać nie byli w stanie, — nie mamy też funduszów na urządzenie kancelarji meblami a la Louis XIV. i na wydanie olbrzymich sum na najem lokali lub kupno domów i na wydatki administracyjne. Przeciwnie: chcemy zmniejszyć wydatki administracyjne, przyciągnąć klijentelę, mieć możność podniesienia naszej wiedzy. Oczekujemy od spółdzielni, by zaopatrywała nas poza czystemi dochodami, — też w pewne korzyści materjalne, któreby nas łączyły z nią i z innymi członkami spółdzielni. — Jedynie specjalizacja, przybierając tylko inne nieco formy, łączyłaby spółdzielnię z amerykańskiem wielkiem przedsiębiorstwem adwokackiem.

Jaki charakter miałaby ta organizacja, czy byłaby prywatną i dobrowolną, czy też publiczną i przymusową?

Obawiać się należy, że przez nadanie jej charakteru publicznego i co się z tem łączy — przymusowego, odebranoby adwokaturze w ustroju dzisiejszym resztki tych możliwości ruchu i tej niezależności, którą jeszcze posiada, — sprowadzając ją do rzędu czynnika najzupełniej podlegającego sferom kierowniczym. Nie może bowiem ulegać najmniejszej wątpliwości, że nie przypatrywałyby się się one spokojnie wyborowi przez członków organów spółdzielni tego rodzaju, lecz obsadziłyby je ludźmi oddanymi sobie w zupełności. O ile zatem przymusowy charakter spółdzielni byłby ideałem, to niemniej ze względu na złączony z nim charakter publiczny mijałby się z celem, tak, że pozostaje nam jako uchwytna możliwość do realizacji w życiu codziennem bez długiej drogi zmiany ustawodawstwa — charakter prywatny i dobrowolnej organizacji adwokatów w spółdzielni wzgl. w spółdzielniach.

Pewna ilość adwokatów (jakżeż łatwo to się pisze)! ci pierwsi byliby prawdopodobnie młodymi desperandos, łączy się w spółdzielnię adwokacką, pracując wyłącznie w tej spółdzielni. Najidealniejszym dla spółdzielni wypadkiem byłoby inkasowanie honorarjum od obydwu stron w danym sporze, a to wtedy, gdy dwaj adwokaci, członkowie tej samej spółdzielni, zastępują każdą ze stron przeciwnych.

Wszyscy członkowie spółdzielni (adwokaci) wynajęliby wspólny lokal kancelaryjny, jednakowoż ilość ubikacji nie musiałaby wcale odpowiadać ilości członków, biorąc pod uwagę przynajmniej dziesięciu, gdyż doświadczenie uczy, że wszyscy nie byliby równocześnie zajęci takiemi sprawami, by musieli rozmawiać z klijentem sam na sam. Ale przyjmując nawet, że każdy miałby swój pokój i że ponadto byłoby wspólne biuro

a nawet 2 dla mundantek, to zawsze jednak i w tym wypadku wystarczyłoby 11—12 ubikacji, znacznie tańszych razem, niż 20 ubikacji po 2 dla każdego, które każdy adwokat musi utrzymywać i opłacać. Zamiast 10 sił manipulacyjnych, mundatek, zatrudnianoby znacznie mniej, połowę, najzupełniejby też wystarczyło 5 maszyn do pisania. Podatek przemysłowy opłacałaby spółdzielnia korzystając z bardzo znacznych ulg, przysługujących z reguły spółdzielniom. Podatek dochodowy odpadłby właściwie ze względu na pobieranie pensji, ale zastąpiłby go ewentualnie podatek do uposażeń służbowych. Ze względu na obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych, zniknęłaby zupełnie dowolność przy wymiarze podatków, która może być środkiem walki przeciw adwokaturze niezależnej.

Wszystkie te okoliczności razem wpłynęłyby na kolosalne obniżenie wydatków administracyjnych, wynoszących dzisiaj około 50% a częstokroć i więcej, z budżetu kancelaryjnego, nie będących zatem z reguły w żadnym racjonalnym stosunku do wpływów z kancelarji.

Adwokaci, jako członkowie, ale równocześnie i urzędnicy swej spółdzielni, korzystaliby z opieki społecznej w tej mierze w jakiej korzystają z niej wszyscy pracownicy umysłowi.

Jakie inne możliwości materjalne udzielałaby spółdzielnia dla ułatwienia bytu swym członkom, to już kwestja uchwał i kierunku rozwoju danej spółdzielni, przyczem nawiasowo zauważę tylko, że mogą wchodzić w rachubę specjalne ubezpieczenia członków i ich rodzin, n.p. na wypadek niezdolności do pracy, zabezpieczenie na starość, udzielenie mieszkań dla wszystkich członków spółdzielni i ich rodzin, prowadzenie wspólnej kuchni (wzorem np. menage oficerska) coś w rodzaju pensjonatu dla członków i ich rodzin, urządzenie wspólnych domów wypoczynkowych i obozów letnich i zimowych etc. etc. Tysiączne możliwości, zależne od indywidualnego nastawienia oraz współżycia członków współdzielni i ich rodzin.

Wspomnieliśmy już poprzednio o możliwości specjalizacji i konieczności wysokiego poziomu jakościowego członków spółdzielni.

Przechodzimy do — bodaj czy nie najdrażliwszej kwestji, — do stosunku do klijenteli. — Jakżeby to wyglądało?

Istnieją tutaj dwie możliwości: Albo klijent zwraca się do spoczywającej w rękach adwokata administracji spółdzielni jako takiej, która przydziela go do jednego z adwokatów, członka spółdzielni, albo też przychodzi klijent do spółdzielni z tem, że z góry chce się zwrócić tylko do tego, a nie innego adwokata, ale będącego członkiem spółdzielni.

Zauważyć należy, że pierwszy wypadek jest w zupełności do pomyślenia, jeśli się zważy, że na skutek specjalizacji i wysokiego poziomu jakościowego swej pracy, zyskaliby wszyscy

członkowie spółdzielni na zaufaniu w społeczeństwie, któraby go już przydzieliła właściwemu referentowi. Przy tym wyborze klijenta odegrałby niewątpliwie rolę i fakt, że w przeciwieństwie do normalnego załatwienia sprawy przez inne kancelarje adwokackie, istniałaby w spółdzielni adwokackiej możność załatwienia, że się tak wyrażę — kollegjalnego — w drodze consiliów prawniczych ze strony adwokatów, zrzeszonych w spółdzielniach, którą to możność wyzyskiwanoby niewątpliwie znacznie częściej w spółdzielni, niż się ją stosuje dzisiaj w praktyce adwokackiej.

Drugi wypadek jest naturalnie o wiele prostszy, gdy klijent jakiś jest wogóle klijentem jakiegoś adwokata członka spółdzielni lub chce być tylko przez niego zastąpionym i przychodzi jedynie do niego. Jasnem jest, że decyduje życzenie klijenta.

W obu wypadkach wpływałoby honorarjum do kasy spółdzielni i kwestję honorarjum załatwiałaby urzędująca administracja spółdzielni. W obu wypadkach nie uległby żadnej zmianie stosunek adwokata do klijenta, unormowany w przepisach prawa o adwokaturze i dany adwokat miałby w stosunku do klienta, który powiedzmy ogólnie — „doszedł w spółdzielni do niego, wszelkie obowiązki wynikające z prawa w adwokaturze, a zatem m. i. i obowiązek tajemnicy zawodowej także i wobec innych adwokatów zrzeszonych w spółdzielni. Tem da się wytłómaczyć możliwość tego „idealnego wypadku" spółdzielni, że dwóch adwokatów członków spółdzielni mogłoby zastępować przeciwne strony w danym sporze bez najmniejszej kolizji, natomiast honorarja wpływałyby do wspólnej kasy spoldzielni. Baczyć by tylko należało na to, by nie współpracowała z danymi adwokatami, zastępującymi przeciwne strony, jedna i ta sama siła kancelaryjna. Co do aktów i ich przechowywania (obowiązek, wynikający z prawa o adwokaturze!) oraz tajemnicy zawodowej, złączonej z aktami, to z natury rzeczy musiałby każden z adwokatów — członków spółdzielni mieć swoją szafę na akta, pod swojem zamknięciem.

O ile chodzi o prawa adwokata wobec klijenta, w szczególności co do zabezpieczenia i ściągnięcia honorarjum to przypuszczalnie musiałoby je wykonywać spółdzielnia w jego imieniu ze względu na problematyczność posługiwania się w tym wypadku cesją wzgl. ze względu na problematyczność, czy dane przywileje przysługiwałyby spółdzielni jako takiej (sądzę, że nie!).

Ze względu na jakość pracy członków spółdzielni, ułatwioną możność współpracy, uznanie w społeczeństwie, któreby niewątpliwie zdobyła spółdzielnia oraz łatwe przystosowanie się do stosunków gospodarczych ze względu na oportunistyczne (nie chcę użyć wyrazu handlowe) zasady kierownictwa t. j. ad-

ministracji, przy podziale pracy a w szczególności pracy zawodowej od administracyjnej, przyczyniłaby się spółdzielnia niewątpliwie do przyciągania klienteli. Niemniej jednak należałoby liczyć przynajmniej w początkowem swem stadjum — na skromne dochody spółdzielni — a wskutek tego i pensje przez nią wypłacane, nie mogłyby być zbyt hojne, by móc ją utrzymać, zwłaszcza, że dopiero z końcem roku bilansowego dałoby się ustalić, czy i o ile przyniosła spółdzielnia dochód. Nie wiedzieć nawet, czy punkt ciężkości korzyści członków nie polegałby z początau na skromnem utrzymaniu w naturze, może też i mieszkaniu, oraz w bardzo szczupłych kwotach pieniężnych.

Nawiasem zauważyć jeszcze należy, że te spółdzielnie adwokackie nie kolidowałyby z przepisem Art. 29 prawa o ustroju adwokatury, albowiem mimo, iż spółdzielnia jako taka ma charakter kupca, nie zajmowaliby się adwokaci jako członkowie spółdzielni ani pracą w przemyśle i handlu ani też żadnem takiem zajęciem, które nie licuje z zawodem lub godnością adwokata, lecz zajmowaliby się właśnie adwokaturą.

Tak społeczeństwo jak i adwokaci sami musieliby się przyzwyczaić do spółdzielni. Spółdzielczość wkracza coraz silniej w dziedzinę organizacji zarobkowej lekarzy (Spółdzielcze przychodnie lekarskie, lecznicze udziałowe) oraz nauczycielstwa (szkoły jako spółdzielnie profesorów). Sądzę, że i na adwokatów nadchodzi czas, mimo wszystkie wątpliwości i trudności.

Trudności tych nasunie się moc! Nie dadzą się one w tej chwili wszystkie przewidzieć i wyczerpująco wyliczyć oraz rozwiązać. Chociażby np. taka kwestja przydzielania członków spółdzielni do poszczególnych klas wynagrodzenia, w związku ze zasadniczą kwestją różniczkowania wogóle!

Zacznijmy tylko zastanawiać się nad ich rozwiązaniem i **realizacją**! Nakaz chwili, czyn, przełamie niewątpliwie niejedną trudność i usunie niejedno uprzedzenie.

Dr. JÓZEF EHRLICH (Tarnów).

Zbycie przedsiębiorstwa

O zbyciu przedsiębiorstwa można mówić tylko wówczas, jeżeli jego przedmiotem jest całość, obejmująca elementy materjalne (urządzenie sklepowe lub fabryczne, towary itp.) oraz niematerjalne (klientela, organizacja itp). To też nie będzie zbyciem przedsiebiorstwa, zbycie tylko poszczególnych czynników materjalnych przedsiębiorstwa. Oczywiście, jeżeli pod pozorem zbycia poszczególnych czynników materjalnych, nastę-

puje wedle woli stron w rzeczywistości zbycie całego przedsiębiorstwa, to akt taki należy ocenić wedle istotnej woli stron, bez względu na symulację (patrz art. 34 k. z.). Taka symulacja zachodzi zwykle na tle cesji praw najmu do lokalu, pod którą w rzeczywistości kryje się zbycie przedsiębiorstwa, a celem tej symulacji jest uniknięcie odpowiedzialności za podatek przemysłowy (art. 92 ust. o pod. przem.), z którego zapłatą zalega przedsiębiorstwo. To też słusznie we Francji nowela z 31 VII. 1913 r., wydana do ustawy z 17. III. 1909 r. o sprzedaży i zastawie przedsiębiorstwa wymaga do przelewu praw najmu lokalu przemysłowego lub handlowego takich samych publikacyj, jakie są potrzebne do sprzedaży przedsiębiorstwa.

Elementy wchodzące w skład pojęcia przedsiębiorstwa*), są bardzo liczne a tylko niektóre z nich są istotne dla pojęcia przedsiębiorstwa. To też należy bliżej określić tę dolną granicę czyli to minimum elementów, które musi być zbyte, aby można mówić o zbyciu przedsiębiorstwa jako całości. Tu jako zasadę należy postawić, że zbyte muszą być elementy przedsiębiorstwa, aby ono mogło być bez uszczerbku kontynuowane przez nabywcę w takiej mierze i takim sposobem, jak ono było wykonywane przez pobywcę. Warunek ten będzie spełniony nie tylko wówczas, gdy nabywca otrzymał własność poszczególnych elementów, ale także wówczas, jeżeli nabywca otrzymał te elementy pod innym tytułem, np. pozbywca jest właścicielem przedsiębiorstwa wykonywanego we własnym budynku, wystarczy zaś w tym przypadku, jeżeli nabywca przedsiębiorstwa zatrzyma ten budynek tylko na podstawie prawa najmu. Pewne elementy mogą być nabywcy zatem tylko wynajęte, wygodzone, wydzierżawione, lub oddane w posiadanie z zastrzeżeniem prawa własności aż do zapłaty ceny sprzedaży. Uważam, że niezbędnym warunkiem zbycia przedsiębiorstwa jest oddanie istotnych elementów przedsiębiorstwa w posiadanie, pod jakimkolwiekbądź tytułem na czas tak długi, aby umożliwić nabywcy prawidłowe wykonywanie tego przedsiębiorstwa, a poszczególne elementy niebędące własnością nabywcy, będą mogły być sukcesywnie zastępywane przez inne elementy bez uszczerbku dla organizacji przedsiębiorstwa, oraz ujemnego wpływu na stosunki przedsiębiorstwa z jego klientelą.

Przedsiębiorstwo jest jednolitym przedmiotem stosunków obligatoryjnych, tak że zbycie przedsiębiorstwa lub inne akty obligacyjne co do przedsiębiorstwa, następują uno actu. To też strony często określą w umowie krótko, że przedmiotem zbycia jest dane przedsiębiorstwo, nie wyszczególniając elementów, które mają przejść na nabywcę przedsiębiorstwa. Jeżeli więc

*) tj. firma i godło, klijentela, znaki towarowe, patenty i wzory użytkowe oraz zdobnicze, tajemnice przedsiębiorstwa, szanse, nazwy regjonalne, prawa do lokalu, majątek przedsiębiorstwa, organizacja.

rozmiary tego pozbycia nie są określone wolą stron, należy z punktu widzenia teoretycznego, jak i z punktu pozytywnego określić te rozmiary.

Kodeks handlowy z r. 1934 zawiera w art. 40 dyspozytywne przepisy o rozmiarach przedmiotu zbycia. Wyliczenie czynników przedsiębiorstwa w tymże artykule, jest wyliczeniem przykładowem, na co wskazuje słowo: „w szczególności“; bo wszystko, co w konkretnym przypadku „wchodzi w skład przedsiębiorstwa, jako całość“, jest przedmiotem zbycia. Z przepisu tego nie można jednak wysnuwać żadnych wniosków, które elementy muszą być pozbyte, aby zaistniało zbycie przedsiębiorstwa jako całości, a nie tylko zbycie poszczególnych elementów przedsiębiorstwa, choćby pod pokrywą zbycia przedsiębiorstwa.

Zdaniem mojem, muszą przejść na nabywcę te czynniki, które przedsiębiorstwo indywidualizują, nadając mu charakterystyczną cechę, odróżniając je od innych przedsiębiorstw; do tych czynników zaliczam: klientelę, znaki towarowe, patenty, wzory użytkowe i zdobnicze, tajemnice przedsiębiorstwa*) majątek przedsiębiorstwa, organizacje, oraz godło przedsiębiorstwa:

a) Klientela, którą uważam za czynnik tak organicznie związany z przedsiębiorstwem, że tylko przy tej samej klienteli można przy pozbyciu lub dzierżawie przedsiębiorstwa, mówić o identyczności przedsiębiorstwa, musi przejść na nabywcę przedsiębiorstwa, jednakowoż zbywca, może pewną nieznaczną część klienteli zastrzec dla siebie;

b) Znaki towarowe, umożliwiające klienteli odróżnienie towarów danej fabryki, od towarów innej fabryki muszą również przejść na nabywcę przedsiębiorstwa, co wynika także z art. 185 rozp. Prez. Rzpl. z 22 III. 1928 Dz. u. Rz. P. Nr. 33 poz. 383;

c) Co się tyczy patentów, wzorów użytkowych i zdobniczych, oraz tajemnic, to wraz z przedsiębiorstwem muszą one przejść na nabywcę jedynie wtedy, jeżeli bez nich przedsiębiostwo dane nie mogło być wykonywane, względnie staciłoby jakieś wybitnie indywidualizujące je cechy;

d) Wraz z przedsiębiorstwem musi przejść na nabywcę pewien choćby minimalny substrat majątkowy, w którym następuje uprzedmiotowienie się przedsiębiorstwa a zwłaszcza jego organizacji. Takim minimalnym substratem majątkowym jest urządzenie przedsiębiorstwa, a więc w przedsiębiorstwach handlowych urządzenie sklepowe, w przedsiębiorstwach fabrycznych maszyny i tp. Gotowe produkty nie należą do tego minimalnego substratu majątkowego, to też nie można do nich stosować przedstawionych wyżej reguł. Nieruchomość związana z przedsiębiorstwem przekracza granice minimum majątku, gdyż przeniesienie własności nieruchomości nie jest konieczne

*) kolekcje wzorów, tajemna lista klientów itp.

nym wymogiem, aby zaistniało zbycie przedsiębiorstwa, nawet w wypadku jeżeli weźmiemy pod uwagę tak istotny element jak lokal, albowiem w tym przypadku wystarczyłoby wynajęcie tej nieruchomości nabywcy przedsiębiorstwa, natomiast zbędnem jest, by nabywca przedsiębiorstwa stał się także właścicielem nieruchomości;

e) Przejście organizacji, która jest caput et fundamentum przedsiębiorstwa, jest koniecznym wymogiem zaistnienia zbycia przedsiębiorstwa;

f) Firma nie musi przejść wraz z przedsiębiorstwem na nabywcę, przeciwnie warunkiem używania przez nabywcę dotychczasowej firmy, jest wyraźna zgoda poprzedniego właściciela przedsiębiorstwa (art. 33 § 1 k. h., por. także art. 22 austr. k. h. i § 22 niem. k. h.), uważam jednak, że rzeczone określenie przedsiębiorstwa, t. zw. godło, jest istotną cechą przedsiębiorstwa, albowiem na niem polega jeden z najistotniejszych czynników przedsiębiorstwa, jakim jest klientela przedsiębiorstwa i jest nieodłącznie związane z pojęciem przedsiębiorstwa, wobec czego przy pozbyciu przedsiębiorstwa, będzie można mówić o jego identyczności tylko wówczas, jeśli wraz z przedsiębiorstwem przechodzi na nabywcę także prawo do tego godła.

Adw. Dr. FRYDERYK KURZER
Limanowa.

„Umowny interes ujemny w kodeksie zobowiązań”

I. Nazwa „umowny interes ujemny“ (Negatives Vertragsinteresse) pochodzi od Iheringa[1]) i oznacza tą szkodę (interes), jaką poniosła strona poszkodowana przez to, że działała w zaufaniu do ważności umowy. Strona, która zawarła umowę, nie znając przyczyny nieważności, a zatem nie wiedząc o tem, że zawiera, względnie lub bezwzględnie, nieważną umowę, ma prawo żądać odszkodowania od drugiej strony w postaci umownego interesu ujemnego za zawiedzione zaufanie do ważności umowy (por art. 101 § 3 verbis“ że zawarła z nim umowę **w zaufaniu** do istnienia pełnomocnictwa“). Ponieważ chodzi tu o zawód w **zaufaniu**, przeto zgodnie z terminologją niemiecką można tą szkodę nazwać „szkodą z zaufania“ (Vertrauensschaden, Vertrauensinteresse). W przeciwieństwie do

1. Jahrb. f. Dogm. 4 str. 16 i n.

tej szkody, umowna szkoda dodatnia (Positives Vetragsinteresse) jest to ta szkoda, jaką ponosi strona z powodu niewypełnienia **ważnej** umowy. Jest to zatem szkoda z niewypełnienia (Erfüllungsinteresse).

Zgodnie z tem pojęciem, kodeks zobowiązań — ilekroć przyznaje stronie prawo do żądania „szkody z zaufania“ — wyraża się w ten sposób, że strona obowiązana jest do naprawienia szkody „jaką druga strona ponosi przez to, że zawarła umowę, **nie wiedząc**“ o przyczynie nieważności, jakoto o niezdolności drugiej strony do działań prawnych (art. 54 k. z.), o niemożliwości świadczenia (art. 57) — albo też, „że zawarła umowę w zaufaniu...“ (art. 101 § 3 k. z.).

Z powyższego wynika, że różnica między szkodą z zaufania“ a szkodą z niewypełnienia‘ polega na przyczynie prawnej odszkodowania. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z **nieważną** umową, w której ważność strona wierzyła — w drugim z **ważną** umową, która nie została wykonana. Aczkolwiek obie szkody co do zakresu mogą nie różnić się między sobą — jak to poniżej zobaczymy — to niemniej istnieje między niemi istotna różnica, albowiem szkoda dodatnia jest surogatem niewypełnienia, podczas gdy szkoda z zaufania jest tylko ujemnością z powodu nieważności umowy[2]).

Co do zakresu odszkodowania twierdzi Gschnitzer[3]), że „im Begriff des Vertrauensinteresses liegt, richtig gesehen, keine Umfangsbeschränkung“. Aczkolwiek twierdzenie to okaże się we wielu wypadkach słuszne, to niemniej nie można go generalizować i stwarzać ogólnej zasady, że szkoda z zaufania nie różni się co do zakresu od szkody z niewypełnienia. Chcąc określić wysokość szkody z zaufania, musimy zadać sobie pytanie: jaka byłaby sytuacja ekonomiczna strony, gdyby nieważnej umowy nie była zawarła? Druga strona obowiązana jest zatem dać stronie poszkodowanej wszystko to, coby była miała gdyby nie była się wdawała w interes, gdyby nie miała nic do czynienia z drugą stroną. Natomiast przy szkodzie z niewypełnienia, pytanie powinno opiewać: Jaka byłaby sytuacja ekonomiczna strony, gdyby umowa została wykonana?

Przy każdej umowie odróżnić możemy trzy stadja:

1. rokowania — 2. zawarcie umowy — 3. wykonanie.

1. Koszty rokowania ponosić musi zawsze ta strona, która je wydała w myśl ogólnej zasady, że kto wydaje na rokowania, musi się liczyć z możliwością, że wydatki te będą daremne i że do zawarcia umowy nie przyjdzie. Kto więc wydał na koszty podróży celem nawiązania rokowań lub celem oglądnięcia przedmiotu umowy, ten czyni to na własne ryzyko i niebezpieczeństwo i nie może mieć pretensji o zwrot, jeżeli

2. Oertmann „B. G. Allg. Teil“ 1927 str. 419
3. Dzieło zbiorowe Klanga do § 878, str. 178.

umowa nie dojdzie do skutku. Skoro zatem strona, która je poniosła, liczyła się z możliwością utraty tych kosztów w przypadku niedojścia do skutku umowy, to nie może żądać ich zwrotu także wówczas, jeżeli umowa wprawdzie została zawarta ale z jakiejkolwiek przyczyny jest nieważna. Wprawdzie, gdyby strona poszkodowana wogóle nie była się wdała w interesy z drugą stroną, to wydatków tych nigdyby nie poniosła, ale z drugiej strony — czyniąc te wydatki — liczyła się poszkodowana zgóry z tem, że jej tego nikt nie zwróci. Już sama ta możliwość bezpowrotnej utraty tych kosztów stwarza po stronie poszkodowanego taką sytuację, jakaby była, gdyby się zgóry ich zrzekł. Przy szkodzie z niewypełnienia ponadto wydatki te nie były bynajmniej daremne, albowiem została zawarta ważna umowa.

2. Koszty zawarcia umowy, jakoto opłaty wszelkiego rodzaju, wynagrodzenie za sporządzenie umowy, należytości świadków, koszty podróży, koniecznej do zawarcia umowy, prowizje pośredników i tp. należą się bezwzględnie poszkodowanemu przy szkodzie z zaufania, albowiem wszystkie te wydatki byłby sobie zaoszczędził, gdyby nie wdawał się w interesy z drugą stroną. Natomiast nie zawsze należy się zwrot tych kosztów przy szkodzie z niewypełnienia. Tu bowiem otrzymuje poszkodowany odpowiednią sumę pieniężną zamiast wypełnienia. Sytuacja poszkodowanego odnośnie tych kosztów nie byłaby lepsza, gdyby umowa została wykonana. Jeżeli np. A miał spełnić pracę na rzecz B i za to miał otrzymać konia wartości 300, oznaczonego co do tożsamości, to w przypadku gdy wydanie konia stało się niemożliwe z winy B, poszkodowany A otrzymuje surogat konia w postaci 300, czyli że ta kwota 300 zastępuje konia. Gdyby więc umowa została wykonana, A miałby konia minus koszty umowy — a obecnie ma tosamo, bo 300 również minus koszty umowy. Wyjątkowo, gdyby poszkodowany dowiódł, że mógłby otrzymać gdzieindziej także 300 bez kosztów umowy i że umowę zawarł wyłącznie dla dlatego, że zależało mu na indywidualnie oznaczonym koniu, mógłby żądać także zwrotu tych kosztów. Już tu zarysowuje się różnica między szkodą z zaufania, a szkodą z niewypełnienia.

3) Jeżeli o powyższym przykładzie A udowodni że mógłby konia sprzedać za 320, albo że do czasu nabycia innego mógłby tym koniem zarobić 20, to w przypadku odszkodowania za niewypełnienie, oprócz zapłaty kwoty 300 mógłby się domagać zapłaty jeszcze tej dalszej kwoty 20. Jest to t. zw. utracony zysk. Zachodzi pytanie, czy przy szkodzie z zaufania poszkodowany może również żądać utraconego zysku. Wychodząc z założenia, że poszkodowanemu z zaufania należy się wszystko to, oby miał, gdyby nie był wdawał się w interesy z drugą

stroną, należy mu przyznać utracony zysk, jeżeli udowodni, że byłby się gdzieindziej pokrył. W tym przypadku bowiem poszkodowany miałby także owe 20, albowiem gdyby nie zawarł był nieważnej umowy, byłby się gdzieindziej postarał o konia i zarobiłby owe 20. Natomiast nie należy się przy szkodzie z zaufania surogat konia tj. tych 300, gdyż sama umowa jest nieważna i skoro nie może żądać konia, nie ma też prawa do jego surogatu.

Przy szkodzie z niewypełnienia wystarcza więc, że poszkodowany wykaże stratę, a zatem fakt, że mógłby zarobić — nie potrzebuję wykazywać, że byłby się inaczej pokrył. Przy szkodzie z zaufania musi nietylko wykazać stratę, ale także, że byłby się inaczej pokrył, gdyby nie wdawał się w interesy z drugą stroną.

Widzimy więc, że wprawdzie szkoda z zaufania może dorównywać szkodzie z niewypełnienia, atoli fakta uzasadniające szkodę będą różne.

2. Czy szkoda z zaufania jest szkodą z czynu niedozwolonego, czy szkodą z umowy.

Pytanie ma to nietylko znaczenie teoretyczne, ale także doniosłe praktyczne.

Przedewszystkiem o ile chodzi o zdolność do działań prawnych, to inna jest wymagana do odpowiedzialności z czynu niedozwolonego, a inna z umowy. Do odpowiedzialności z umowy potrzeba pełnej zdolności do działań prawnych; niepełnoletni nie może odpowiadać za szkodę z umowy, skoro nie posiada zdolności do zawarcia umowy. Natomiast do odpowiedzialności z czynu niedozwolonego wystarcza, by małoletni był zdolny do rozpoznania (a więc nie Geschäftsfähigkeit, lecz Urteilsfähigkeit). Następnie, wierzytelność za szkodę z czynu niedozwolonego przedawnia się z upływem lat trzech (art. 283 § 1 k. z.) — podczas gdy wierzytelność za szkodę z umowy nie ulega temu krótszemu przedawnieniu.

Motywa do niemieckiej ustawy cywilnej (2, str. 179) powiadają: „Nicht entschieden hat der Entwurf hier und an anderen Orten die Frage, ob die Haftung für das negative Interesse eine Haftung, aus Delikt oder wegen Verletzung rechtsgeschäftlicher Pflichten ist. Obwohl diese Frage praktisch nicht unwichtig ist, so glaubte man der Wissenschaft die Lösung überlassen zu müssen. Das Bedürfnis einer Lösung durch positive Bestimung liegt nicht vor".

Motywów do kodeksu zobowiązań dotąd nie mamy, a jeżeli one się okażą, to będą mogły w tej materji tosamo powiedzieć, albowiem kodeks zobowiązań tej kwestji również nie rozstrzyga i zdaje się jej rozstrzygnięcie pozostawiać nauce.

Wczytując się w literaturę zauważymy, że stanowisko na-

uki nie jest jednolite. Wyraźnie powiada Oertmann [4]) na str. 1377 „Keinen deliktischen Charakter hat die Haftung auf das negative Vertragsinteresse“ — a taksamo na str. 655 [5]) „Da also die Haftung mit einer unerlaubten Handlung nach Grund und Inhalt nichts zu tun hat, kommt für sie auch die kurze Verjährung nach § 852 nicht in Betracht“. Zasadniczo tego samego zdania Hupka [6]) i Isay [7]). Wprost przeciwnego zdania dla prawa szwajcarskiego Oser [8]). Inaczej Rabel [9]), który twierdzi, że powołanie się na art. 50 [10]) pr. szw. byłoby „eine Art Notbehelf“, gdyby nie było szczegółowych przepisów (Spezialnormen). „Sie hat mehr Aehnlichkeit mit der Deliktshaftung“ powiada Hefner [11]) i taksamo Tour [12]), który wyraźnie powołuje się na art. 41 pr. szw.

Usiłowanie jednolitego rozstrzygnienia dla wszystkich przypadków szkody z zaufania jest daremne. Cała trudność w rozwiązaniu tej kwestji tkwi właśnie w tem, że starano się znaleźć jednolitą odpowiedź dla wszystkich przypadków ujemnego interesu umownego. Fakt, że zdołano stworzyć odrębne pojęcie szkody z zaufania, nie uprawnia nas jeszcze do przyjęcia, że ta odrębność musi się objawiać we wszystkich kierunkach. Szkoda z zaufania — jak zresztą każda szkoda — może pochodzić z umowy albo z czynu niedozwolonego. Nazwa „umowny interes“ wskazuje jedynie na przedmiot szkody, a bynajmniej nie na źródło. Daje nam ona odpowiedź na pytanie „w czem“ leży szkoda, a nie z jakiego powodu powstała. Dlatego przy odpowiedzi na pytanie, czy chodzi tu o szkodę z umowy, czy też z czynu niedozwolonego, uwzględnić należy konkretny przypadek, na podstawie którego należy się odszkodowanie.

4. Recht der Schuldverhältnisse 1928/1929.
5. Op. cit. uwag. 2.
6. „Haftung des Vertreters ohne Vertretungsmacht“ 1903.
7. „Geschäftsführung“, str. 251 i n.
8. „Das Obligationenrecht“ 1929, str. 261, który wałściwie twierdzi „Die Haftung beruht weder auf Vertrag — noch notwendigerweise auf unerlaubter Handlung“. W dalszym jednak ciągu „sie unterliegt daher Art. 41 ff. O. R.“ (art. 41. pr. szw. odpowiada treścią art. 134. kod. zob.).
9. „Der zog. Vertrauensschaden im schweiz R. (Zeitschrift f. Sch. R. 27, str. 291—328).
10. Art. 50 dawnego pr. zw. szw. z 18/6 1881 r. odpowiadający art. 41 nowego.
11. Das schweiz. Obl. R. 2. wyd. (uzupełnione przez Golla). 1905.
12. Allg. Teil des schw. Oblig. R. 1924/1925. Tegoż autora „Ueber die Mängel des Vertragsabschlusses nach schw. O. R. (Zeitschr. f. sch. R. 16, str. 17 i n.).

Charakterystycznem dla szkody z czynu niedozwolonego jest to, że wedle ogólnej zasady, wyrażonej w kodeksie w art. 134, obowiązany do naprawienia szkody jest ten, kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę oraz, że do odpowiedzialności za szkodę nie potrzeba pełnej zdolności do działań prawnych, lecz wystarcza zdolność rozpoznania. Przy pomocy tych kryterjów można w poszczególnym przypadku rozstrzygnąć, czy szkoda z zaufania jest szkodą z umowy, czy też z czynu niedozwolonego. Jeżeli zachodzą obydwa warunki, a mianowicie, że odpowiedzialny za szkodę odpowiada tylko za winę i wystarcza zdolność rozpoznania, będziemy mieli do czynienia ze szkodą z czynu niedozwolonego, we wszystkich innych przypadkach ze szkodą z umowy.

a. Szkoda z art. 54 kodeksu jest więc szkodą z czynu niedozwolonego i ulega trzechletniemu przedawnieniu. Wymagana jest bowiem wina odpowiedzialnego za szkodę (verbis „podstępnie"), którego pełna zdolność do działań prawnych nie tylko nie jest konieczna, ale przeciwnie, właśnie brak zdolności jest przesłanką odpowiedzialności. Jasnem jest, że ani dziecko, ani osoba zupełnie pozbawiona rozumu nie odpowiada za szkodę z art. 54 — że więc odpowiedzialny musi posiadać przynajmniej zdolność rozpoznania.

b. Do odpowiedzialności z art. 57 kod. wymagana jest wprawdzie wina, albowiem za szkodę odpowiada tylko ten, kto wiedział o niemożliwości świadczenia, atoli nie jest do pomyślenia odpowiedzialność osoby, nie posiadającej pełnej zdolności do działań prawnych. Gdyby osoba taka zawarła umowę bez potwierdzenia jej ustawowego przedstawiciela, umowa byłaby nieważna względnie zaskarżalna (pr. franc.) bez względu na jej treść. Druga strona nie może zatem powoływać się na to, że poniosła szkodę przez to, iż nie wiedziała o niemożliwości świadczenia, albowiem wiedziała o bezskuteczności samej umowy. Nie ponosi ona więc żadnej szkody, skoro bez względu na treść umowy nie mogła liczyć na jej wykonanie, a przynajmniej musiała się liczyć z tem, że ustawowy przedstawiciel niezdolnego już nie zatwierdzi. Jeżeli zaś ustawowy przedstawiciel niezdolnego umowę zatwierdzi, natenczas mamy takąsamą sytuację, jakgdyby umowę zawarła osoba zdolna. Odpowiedzialność zatem z art. 57 kod. jest odpowiedzialnością z umowy i nie podlega krótszemu przedawnieniu.

c. Do odpowiedzialności z art. 101 § 3 kod. nie jest wymagana zdolność do działań prawnych, albowiem pełnomocnikiem może być także osoba, której zdolność jest ograniczona (art. 97 § 1 kod.) Pytanie zachodzi tylko, czy do odpowiedzialności z art. 101 § 3 wymagana jest wina? W analogicznym przypadku, art. 39 prawa szwajcarskiego przyznaje rownież prawo do szkody z zaufania, przyczem ustęp 2-gi tego arty-

kułu postanawia: „Bei **Verschulden** des Vertreters kann der Richter, wo es der Billigkeit entspricht, auf Ersatz weitern Schadens erkennen". Prawo niemieckie w § 179 przyznaje przeciwnikowi wybór między żądaniem spełnienia umowy przez rzekomego pełnomocnika, a żądaniem naprawienia szkody, przyczem ustęp 2-gi ogranicza tę szkodę do wysokości szkody z zaufania w przypadku, gdy pełnomocnik **nie wiedział** o braku pełnomocnictwa. Szkoda z zaufania wedle prawa niemiec. — zgodnie zresztą z ogólnym przepisem § 122 — nie może być większa od szkody z niewypełnienia. Kodeks zobowiązań nie odróżnia tych dwóch przypadków, a mianowicie, że pełnomocnik **wiedział lub nie wiedział** o braku pełnomocnictwa. Wobec tego przyjąć należy, że pełnomocnik odpowiada za szkodę w zakresie, unormowania w art. 101 § 3 k. z., bez względu na to, czy o braku pełnomocnictwa wiedział lub nie, a zatem także wówczas, jeżeli co do braku pełnomocnictwa w sposób niezawiniony się mylił. Jeżeli ten brak wyjdzie na jaw, może druga strona wyznaczyć osobie, w imieniu której umowa była zawarta, odpowiedni termin do potwierdzenia umowy, a w braku potwierdzenia ma właśnie prawo żądać odszkodowania. Jeżeli pełnomocnik pozytywnie wiedział o braku pełnomocnictwa, natenczas żądać można dalszego odszkodowania jedynie na ogólnych zasadach z art. 134 kod. Z tego wynika, że wprawdzie do odpowiedzialności z art. 101 § 3 kod. nie jest wymagana pełna zdolność do działań prawnych, ale również nie jest konieczna wina, że w razie winy ma zastosowanie art. 134 kod.

Nie można dopatrywać się w przepisie art. 101 § 3 kod. dorozumianej umowy gwarancyjnej[13]) (art. 91 k. z.); raz dlatego, że do umowy gwarancyjnej z art. 91 kod. wymagana jest pełna zdolność do działań prawnych, a powtóre dlatego, że pełnomocnik odpowiada nietylko wówczas, jeżeli wie o braku pełnomocnictwa i w sposób zawiniony lub niezawiniony sądzi, że osoba, w której imieniu umowę zawarł, ją zatwierdzi, ale także wówczas, jeżeli co do istnienia pełnomocnictwa się myli. W tym ostatnim przypadku nie można mówić o umowie gwarancyjnej, chociażby nawet dorozumianej, albowiem brak zamiaru zaręczenia za skutki, który w porządku art. 91 kod. musi istnieć.

Ustawa wychodzi tu z założenia, że każdy powinien odpowiadać za objektywną prawdę swoich twierdzeń. Odpowiedzialność z art. 101 § 3 kod. polega zatem na culpa in contrahendo; nie jest odpowiedzialnością ex delicto. (c. d. n.)

---

13. P. Windscheid-Kipp §. 74. uw. 8.

Bibljografja.

Dr. Leon Peiper: **Kodeks Zobowiązań**, tudzież Przepisy Wprowadzające tenże Kodeks z dnia 27 października 1933 r. Dz. U. Nr. 82 poz. 599. Kraków 1934 r. Księgarnia Leona Frommera str. 984.

Nazwisko Autora w dziedzinie komentowania i objaśniania nowych ustaw polskich oraz w nauce odrodzeniowego prawa polskiego (szczególnie karnego) — stało sią już probierzem wartości jego dzieł komentatorskich i prac naukowych.

Peiper, to dziś rzadka wprost fenomenalna organizacja umysłowa, zdolna wchłaniać w siebie niezliczone systemy i teorje prawa formalnego i materjalnego, szeregować je systematycznie i utrwalać je rządnie w duchowości, a następnie tak w drodze syntezy jak i sposobem analizy i krytyki, na bardzo wysokim poziomie ujętych uzmysławiać i udostępniać ich myśl, znaczenie i treść w konkretnych przepisach ustaw drugim, zarówno naukowcom jak i praktykom.

Oto określenie twórczości, tajemnica pracy i wykładnik metody naukowej i komentatorskiej Peipera. Peiper zna dokładnie pietrzące się tu trudności, liczy się z niemi i wskazuje, jak je w nauce i praktyce pokonać.

Ostatnio przez autora opracowany Kodeks Zobowiązań stanowi dalsze ogniwo i sprawdzian w łańcuchu jego przebogatej twórczości i jej owocności. Tym razem szanowny Autor wobec zbyt krótkiej delacji między ustawowem ogłoszeniem Kodeksu, a jego wejściem w życie, ogranicza ramy swej pracy zbyt skromnie do określenia „zebrania i objaśnienia" przepisów nowego Kodeksu Zobowiązań. W rzeczywistości daje nam Autor w tej pracy znacznie więcej, niż w przedmowie i tytule zapowiada.

Nowy Kodeks, stanowiący bezwątpienia pierwsze w dziedzinie polskiego cywilnego prawa materjalnego na większą skalę zakrojone dzieło ustawodawcze unifikując pokaźną, a ważną sferę stosunków i interesów cywilnych, wymaga siłą doniosłości, odmienności i z racji nowości swoich norm w stosunku do dotychczasowych urządzeń i przepisów dzielnicowych dłuższego czasokresu obowiązywania, zanim w prawnictwie i społeczeństwie wyrobi i ustali się pewna, a przytem klasyczna linja wykładni, stosowania i judykatury.

Otóż Peiper, chcąc w swej pracy umożliwić orjentacje i poznanie nowego prawa zobowiązaniowego, by ułatwić praktyczne zżycie się z niem, — przy poszczególnych przepisach naprowadza dotychczasową literaturę i orzecznictwo odnośnej b. dzielnicy, porównawczo, zestawia dane przepisy z dawnemi dla uwypuklenia nowości i zmian, a gdzie interpretacja tego wymaga, przytacza odpowiedniki obligatoryjnego Kodeksu Szwajcarskiego, który — jak wiadomo — niejednej instytucji i normie nowego Kodeksu Zobowązań i był pierwowzorem.

Wiemy, że ostatnia redakcja K. Z. w niejednym dziale i wypadku była wypadkową sprzecznych referatów i opinji jego twórców. By tę wypadkową i jej pochód oświetlić, zrozumienie ostatecznie skrystalizowanego i w normie przyjętego prawa uprzystępnić, Peiper przywodzi odnośne motywy referentów. Nadto poza temi źródłowemi danemi przytacza autor przy konkretnych przepisach swoje własne uwagi jako objaśnienia ich tekstu. Te objaśnienia

Autora, oparte na wykładni logicznej i gramatycznej a wywodzące się z genetyki odnośnych przepisów są dla praktyka i teoretyka prawa wprost bezcenne. Szczególnie, ponieważ Autor równocześnie uwzględnia przepisy związkowe i judykaturę, dokumentując swo e zapatrywania i opinję praktycznemi przykładami przeszłości.

Z tych względów powiedziałbym, że dzieło Peipera ma przedewszystkiem pierwszorzędne znaczenie dla nauki prawa, jednocześnie w niemniejszym stopniu także wyjątkowe walory dla praktycznego prawnika.

Osobna wzmianka należy się Księgarni Wydawniczej Frommera. Instytucja ta wydawnicza niezmiernie czynna ma już w dziedzinie wydawnictwa swoją chlubną kartę zasług jeszcze z czasów zaborczych. W okresie tym, gdy tak trudno było o wydawcę i nakładcę dla płodów polskiej umysłowości i twórczości naukowej, Księgarnia Frommera chlubnie i ofiarnie, bardzo często przy nakładzie i stracie znacznych funduszów służyła Polskiej kulturze, zwłaszcza rodzimej myśli i pracy naukowej. Pamiętają to żywo conajmniej dwie generacje. Świadczą o tem poważne dzieła rzetelnej i ścisłej nauki najwybitniejszych polskich uczonych wydawane przez Leona Frommera i w ten sposób od niepamięci, często zagłady uratowane.

Dziś Księgarnia ta ambitnie i produktywnie pracę tę kontynuuje z pożytkiem dla naszej nauki.

Ostatnie wydawnictwo jest dalszym ciągiem tej właśnie pracy. Kodeks Zobowiązań wydany też został pod względem typografji wprost egzemplarycznie. Nazewnątrz zachowana estetyka. Układ, druk papier, wogóle całość przedstawia się jako wyraz ostatnich zdobyczy i postępu w sztuce wydawniczej i drukarskiej.

Adwokat Dr. Goldblatt.

Stanisław Latanowicz: **„Tajemnice i fałszerstwa księgowości i bilansów" oraz „Rewizja księgowości i bilansu". Poznań 1934. Własny nakład autora.**

Autor mając za sobą dziesiątki lat pracy rewizora ksiąg, wykazał w niniejszych dziełach swą dokładną znajomość problemu księgowości i przebogate doświadczenie nabyte w swym zawodzie.

Oba dzieła, aczkolwiek należą do tej samej dziedziny, różnią się między sobą nietylko pod względem treści lecz także i charakteru.

Punktem wyjścia i tłem dzieła „*Tajemnice i fałszerstwa księgowości i bilansów*" jest stała plaga popełnienia najrozmaitszych nadużyć w buchalterji, znalezienie sposobu ich wykrywania i metoda zapobiegania im. Żywe i ciekawe ujęcie tematu łączy się z wysokim poziomem fachowym, a znaczna ilość przykładów zaczerpniętych z doświadczenia Autora sprawia, że dzieło to czyta i poznaje się bardzo łatwo i zainteresować może każdego, kto z życiem gospodarczem się styka.

Natomiast dzieło „*Rewizja księgowości i bilansu*" jest raczej praktycznym podręcznikiem z dziedziny rewizji buchalterji, który ze względu na przystępne ujęcie tematu może być stosowany w szkołach zawodowych. Przedewszystkiem ustala autor, kto ma prawo a zarazem i obowiązek kontroli, twierdząc słusznie, że w naszem społeczeństwie ten *obowiązek* kontroli bywa źle zrozumiany i spaczony. Dalej zestawia autor obowiązujące u nas

przepisy prawne o księgowości (Kodeksu handlowego, przepisów przejściowych i kodeksu karnego), umożliwiając czytelnikowi zapoznanie się z temi kardynalnemi przepisami, odnoszącemi się do kupiectwa. W dalszych częściach dzieła mamy zarys systemów i form księgowości. Autor zatrzymuje się tu dłużej nad organizacją przedsiębiorstwa, a następnie dopiero omawia właściwą kwestję tj. technikę rewizji.

Specjalne uznanie należy się autorowi za nader estetyczne wprost piękne wydanie tych dzieł, dzięki czemu stanowić mogą faktycznie ozdobę każdego księgozbioru.

Mgr. R. Süsserówna.

Kodeks Handlowy i Kodeks Zobowiązań. oraz Rozporządzenia wykonawcze i Przepisy wprowadzające. Księgarnia prawnicza. Warszawa ul. Senatorska Nr. 8. 1934.

Znana z wydawnictw popularnych bieżących ustaw, Warszawska Księgarnia Prawnicza wydała obecnie *odrębnie* powyższe dwa nowe Kodeksy, uprzystępniając w ten sposób ogółowi poznanie tekstów ustawowych wraz z koniecznemi przepisami związkowemi. W Kodeksie Zobowiązań naprowadzone są również przepisy Kodeksu Napoleona, utrzymane w nim w mocy, Oba dziełka przedstawiają ładne wydawnictwo kieszonkowe, bardzo praktyczne a w cenie nader przystępne.

Użytek ich ułatwia rzeczowo ułożony skorowidz alfabetyczny.

Dr. W. G.

Adw. Dr. Fr. Jaglarz. **Przepisy o Kosztach Sądowych.** *Komentarz.* Poznań 1934. Drukarnia Uniwersytetu Poznańskiego.

W niniejszej monografji prezentuje się nam autor jako wybitny znawca zagadnienia opłat sądowych tak z punktu widzenia teorji jak i ze stanowiska praktyki życiowej i sądowej. Unifikacyjny Kodeks Postępowania Cywilnego obowiązujący od 1 stycznia 1933 r. wymagał z natury rzeczy również ujednostajnienia przepisów sądowo-opłatowych jednomiernie na całym obszarze Państwa. Stąd też nowe przepisy w tej dziedzinie wprowadzoną tak celowo ustawę „scaleniową" poddaje autor w swej pracy umiejętnej i wnikliwe analizie i krytyce, dochodząc wkońcu do konstruktywnego ujęcia skutków nowej ustawy opłatowej dla ludności, życia gospodarczego, wymiaru sprawiedliwości i Skarbu Państwa. Wychodząc ze słusznego i jedynie miarodajnego założenia, że każda ustawa, więc także należytościowa czy opłatowa służyć ma potrzebom życia i społeczeństwa w zgodzie z interesami Państwa autor w pracy swej kolejno i systematycznie przechodzi przepisy nowej Ustawy o kosztach sądowych, wykazuje bardzo przekonywująco, jak ta ustawa te kardynalne zasady właśnie neguje. Na całym szeregu przykładów przemnogiej praktyki sądowej i to w różnych działach orzecznictwa, demonstruje autor, jakto nowe wprowadzone, bardzo wysokie więc uciążliwe opłaty i koszta sądowe w dodatku z góry od ludności pobierane w dzisiejszych czasach ogólnego kryzysu i powszechnego zubożenia utrudniają, nawet uniemożliwiają mniej zamożnym, a zwłaszcza ubogim warstwom społeczeństwa dochodzenie i obronę prawa.

Instytucja prawa ubogich, która ostrze fiskalnej ustawy miała stępić i ułatwić biednym i najbiedniejszym pomoc i ochronę sądową wskutek ograniczeń i nakazów administracji stała się iluzją.

Agendy sądowe stale co do ilości spadają, w niektórych okręgach apelacyjnych (np. Lwowski) sprawy sądowe zeszły do jednej trzeciej części niedawnych wpływów. W następstwie zbyt wysokich opłat cały wymiar sprawiedliwości staje się dla ludności nieosiągalnem marzeniem..

Resort sprawiedliwości zamienił się na śrubę fiskalną. Gdy wszystko z twardej konieczności tanieje, jedyna sprawiedliwość niestosunkowo i nadmiernie podrożała.

Obrót i kredyt, zaufanie i życie gospodarcze ponoszą stąd znaczne szkody. Nawet Skarb Państwa miasto spodziewanych dochodów poczyna wskutek wygórowanych opłat tracić wpływy.

Na zasadzie tych założeń, statystycznie wykazanych wysnuwa autor szereg tez de lege ferenda jako postulaty zmian ustawodawczych w tej dziedzinie. W szczególności, zupełnie zasadnie domaga się autor znacznego zniżenia stawek wpisów stosunkowych, opłat od zażaleń, rozłożenia wpisów na obie strony procesowe, obniżenia opłat powództwa cywilnego w postępowaniu karnem, ulg przy procesach, wyrokach z uznania i w razie umorzenia sprawy, redukcji opłat od załączników i zapytań do sekretarjatów sądowych zreformowanie opłat za doręczenia i całkowitego uchylenia kaucji kasacyjnej.

Wkońcu podaje autor własny, ciekawie ujęty a materję w zupełności wyczerpujący projekt noweli do ustawy opłatowej, który uwzględnia powyższe dezyderaty.

Trudno w recenzji ująć wyczerpująco całokształt pracy autora. Abstrahując od właściwego komentarza tj. ścisłego komentowania poszczególnych przepisów a zasadniczo wyjaśniając tylko najważniejsze i wątpliwe, autor w monografji swej ujął całość problemu, systematycznie dając w rezutacie bardzo sumienną i trafną syntezę tych norm, jakie na płaszczyźnie opłat sądowych wprowadzone być winne. To też nie wątpimy, że praca autora nie ujdzie uwagi czynników kierowniczych, w każdym razie winna ona być bodźcem i zaczątkiem ogólnie dziś postulowanej reformy.

Adw. Dr. Goldblatt.

Mgr. R. S.

Przegląd Orzecznictwa Sądu Najwyższego.

I.

Orzecznictwo cywilne.

Ad. §. 75 k. c. a. Okoliczność, czy przy akcie ślubnym byli obecni świadkowie o nazwisku wymienionem w metryce ślubu, nie jest istotną dla oceny ważności samego aktu zaślubin, gdyż o ważności aktu tego stanowić

może jedynie obecność dwóch świadków, a kwestja ich nazwisk jest najzupełniej obojętna. (O. z 7. III. 1934 r. Nr. C. II. Rw. 3199/33).

Ad. §. 96 k. c. a. Małżonek, który zawarł małżeństwo wiedząc o tem, że zapowiedzi nie zostały ogłoszone, nie może z przyczyn braku zapowiedzi dochodzić do nieważności małżeństwa. (O. z. 25. II. 1932 r. Rw. 131/32).

Ad. §. 830 k. c. a. Jeżeli pewne parcele stanowią kompleks będący całością gospodarczą, prawny nabywca niewydzielonych części niektórych z tych parceli nie może żądać zniesienia ich współwłasności. (O. z. 24/IV. 1934 r. Nr. C. II. 106/32).

Ad. §. 879. k. c. a. Umowa o ubezpieczeniu od ognia, zawarta z pominięciem przepisu § 12. i 15. Rozporządzenia Prezydenta Rzptej z 10 października 1924 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 92 poz. 862 o reorganizacji Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, jest nieważna. (O. z. 15. X. 1929 r. Rw. 1913/28).

Ad. §. 905 k. c. a. Przy opłacaniu komornego za pośrednictwem poczty ryzyko przesyłki pocztowej ponosi lokator. (O. z. 33 III. 1933 r. Rw. 514/33)

Ad. §. 1009 i 1017 k. c. a. Sprzedaż zboża na pniu, dokonana przez zarządcę dóbr, któremu właściciel dóbr, w piśmiennem pełnomocnictwie, samodzielnych sprzedaży płodów rolnych zabronił, nie obowiązuje właściciela dóbr. (O. z. 29. VIII. 1933 r. C. II. Rw. 1038/33).

Ad § 1304 k. c. a. Przejazd samochodem z nadmierną szybkością przez tor kolejowy wbrew przepisom niezamknięty, uzasadnia przyjęcie obopólnej winy przejeżdżającego i kolei za zaszły wypadek (O z 10 II. 1932 Rw. 2468/31).

Ad §§ 1308 i 1309 k. c. a. Kto wskutek prowokacji ze swej strony został ciężko uszkodzony przez niedojrzałego, nie może żądać odszkodowania.

Sam fakt nieodpowiedniego zachowania się niedojrzałego wobec osoby która go sprowokowała, nie dowodzi jeszcze, by rodzice niedojrzałego zaniedbali obowiązku iego należytego wychowania.

Włościanie, żyjący z pracy rąk, nie uchybiają ustawowemu obowiązkowi nadzoru nad niedojrzałym, jeżeli idąc do pracy zostawiają go w domu przy najmłodszem rodzeństwie (O z 28 II. 1934 r. Nr. C. II. Rw. 2072/33).

Ad § 1394 k. c. a. i art. 479 i 480 k. p. c. Zawarte w umowie zastrzeżenie, że spory z danego stosunku prawnego mają być rozstrzygane przez Sąd Polubowny, jest istotne i wiąże cesjonarjusza na równi z cedentem. (O. z 1 III. 1934 r. Nr. C. II. Rw. 34/34).

Ad. § 1432 k. c. a. Dłużnik który płaci nadmierne odsetki może żądać potrącenia ich z kapitału, choć płacąc wiedział że odsetki takie się nie należą. (O z 8 III. 1934 r. Nr. C. II. Rw. 2073/33).

Ad § 1486 p. 6 k. c. a. Bieg przedawnienia roszczenia pełnomocnika procesowego o wynagrodzenie za prowadzenie sporu, rozpoczyna się z chwilą ukończenia sporu, choćby wysokość wynagrodzenia za niektóre czynności była umówioną (O z 21 II. 1934 r. Nr. C. II. Rw. 2110/33).

Ad art. 2 rozp. 16 III. 1928 poz. 323 Dz U. Wykonywanie nadzoru nadaje pracownikowi charakter pracownika umysłowego, gdy spełnia on nadzór techniczny, organizacyjny, nie zaś gdy sprawuje tylko dozór (O z 13 X. 1933 r. I. C. 1379/33).

Ad art. 23 rozp. 16 III. 1928 r. poz. 323 Dz. U. Wierzytelności pracowników umysłowych z tytułu należności za pracę korzystają z przywileju jedynie w przypadku zupełnej likwidacji mienia dłużnika pracodawcy, nie zaś w przypadku egzekucji (O z 22 IX. 13/X 1933 r. I. C. 2632/32).

Ad art. 16 ustawy o ochronie pracy. Gdyby ustalonem zostało, że powód przepracował godziny nadliczbowe wbrew woli i zarządzeniom pozwanej, odpadłby tytuł roszczenia jego o zapłatę wynagrodzenia za tę pracę, tytułem bowiem tym jest umowa o pracę, a taka umowa wbrew woli pracodawcy nie może być mu narzucana. (O z 25 X. 1933 I. C. 603/33).

Ad dekret z 4 maja 1841 L. 531 zb. u. s. W razie orzeczenia rozdziału od stołu i łoża z winy obu stron, należy żądanie pozwu przyznania alimentów rozpatrzeć także z punktu widzenia dekretu z 4 maja 1841 r. L. 531 zb. u. s. (O z 9 III. 1934 r. Nr. C. II. Rw. 2827/33).

Ad art. 11 L. 2 a (ust. o ochronie lokatorów). *Aczkolwiek przepis art. 11 L. 2 a ust. o ochronie lokatorów (Dz. U. poz. 406) nie wprowadza wyraźnie żadnej różnicy między nędzą przemijającą a nędzą trwałą, to jednak uwzględnienie tej różnicy przy ocenie kwestji, czy zachodzi wspomniana przyczyna rozwiązania umowy najmu, odpowiada duchowi ustawy i jest konieczne. (O. z 20 X. 1933 C. I. 1042/33).*

Ad art. 11 L. 2 c/ ust. o ochronie lokatorów. *Lokator odpowiada przed wypuszczającym najem tak, za zachowanie się własne i domowników, jakoteż gości, przychodzących do najętego mieszkania przyczem nawet jednorazowe, lecz rażące uchybienie stanowić może ważną przyczynę eksmisji. (O z 2 XI. 1933 r. I. C. 432/33).*

Ad § 1 ustawy z 9. VIII 1908 r. Nr. 162 Dz. p. p. *Właściciel samochodu nie przestaje nim rozprządzać i odpowiada za uszkodzenie, wyrządzone innym osobom w czasie gdy zajęty u niego z najmu usług kierowca wbrew jego woli wyjeżdża samochodem dla własnych celów (O z 15 II. 1933 r. Rw. 2586/32).*

Ad rozp. 31 V. 1922 r. poz. 686 Dz. U. *Reklamacja z powodu uszkodzenia towaru przewożonego w ruchu międzynarodowym zgłaszać należy do zarządu Koleji odbiorczej, jeżeli przesyłka nadeszła do stacji przeznaczenia. (O z 7. XI. 1933 r. C. II. Rw. 1628/33).*

Ad. §. 1. ust. z 5 marca 1869 Nr. 27 dz. u. p. *Kolej odpowiada za uszkodzenia ciała spowodowane spadnięciem walizek z półki, choćby ono nie nastąpiło wskutek silnego wstrząsu pociągu. (O z 8. V. 1934 r. Nr. C. II. Rw. 3035/34).*

Ad. §§. 52 i 63 ord. ukł. i § 174 ord. konk. *Termin do rekursu od uchwały, zatwierdzającej układ, liczy się od dnia publicznego jej obwieszczenia bez względu na datę indywidualnych doręczeń. (O z 11 IV. 1934 r. Nr. C. II. 167/34).*

Ad § 6 ord. konk. *Do działania w sporze o rozwiązanie umowy najmu dłużnika upadłego, do której to umowy zarządca masy upadłości nie wstąpił legitymowany jest dłużnik upadły osobiście, a nie masa upadłościowa. (O z 18 IX. 1933 r. Rw, 855/33).*

Ad art 113, 119, 348 k. p. c. *Po zapadnięciu wyroku w I. instancji, lecz przed przedstawieniem aktu sprawy Sądowi II. instancji w myśl art. 398, wniosek o przyznanie prawa ubogich należy zgłosić w Sądzie I. instancji, albo-*

wiem w k. p. c. brak przepisu na wzór §. 119 ust. 2 niem. u. p. c. Uchwała powzięta przez II. instancję jest mimo to ważną i zaskarżoną być może jako wydana w I. instancji na podstawie art. 119 § 1 tylko zażaleniem do Sądu Apelacyjnego. (O z 10 II. 1933 r. C. III. 30/33).

Ad art. 409 punkt 5 k. p. c. *Przyczyna nieważności z art. 409 punkt 5 k. p. c. istnieje jedynie wówczas, gdy sędzia II. instancji jest identyczny z sędzią, który wydał wyrok w I. instancji, nie zaś już wówczas, gdy sędzia II. instancji wydał w postępowaniu w pierwszej postanowienie, poprzedzające wydanie wyroku w I. instancji. (O z 29 I. 1934 r. C. II. 35/33).*

Ad art. 448 p. 4 k. p. c. i art. VI. § 1 przep. za wprow. k. p. c. *Jeżeli skargę o wznowienie Sąd z powodu swej niewłaściwości odrzucił, a następnie na wniosek strony odstąpił Sądowi właściwemu nalaży kwestję dotrzymania miesięcznego terminu do jej wniesienia ocenić według daty wejścia skargi do Sądu właściwego. (O z 6 IV. 1934 Nr. C. II. 28/33).*

Ad. art. 7 ust. z 17 III. 1932 r. Nr. 27 poz. 251 Dz. U. R. P. art. 9 rozp. z 27 X. 1932 r. Nr. 93 poz. 805 Dz. U. R. P. i art. 9 ust. z 2 VIII. 1926 r. Nr. 101 poz. 580 Dz. U. R. P. *W razie zaskarżenia rekursem względnie zażaleniem odmowy udzielenia prawa ubogich, z którą połączono wezwanie do uiszczenia opłaty sądowej do 7-miu dni, termin do złożenia opłaty należy liczyć od dnia uprawomocnienia się odmowy prawa ubogich.*

Prorogacja prawa materjalnego może przyjść do skutku nietylko wyraźnym układem, lecz także w sposób niebudzący wątpliwości co do woli stron. (O z 22 III. 1934 r. Nr. C. II. Rw. 2241/33).

Ad § 1 p. 1. o. e. i art. 527 p. 1 k. p. c. *W razie zwrócenia apelacji z powodu nieuiszczenia opłaty sądowej, można dozwolić egzekucji, ewent. udzielić klauzulę wykonalności, dopiero po prawomocności postanowienia zwrócenia apelacji. (O z 9 III. 1934 r. Nr. C. II. Rw. 755/33).*

Ad ust. z 27 lipca 1871 Nr. 75 i 76 Dz. u. p. *Zagraniczny akt notarjalny nie ma w Polsce mocy aktu notarjalnego w braku szczegółowego układu z odnośnem Państwem. (O z 13 II. 1934 r. Nr. C. II. Rw. 2641/33).*

Dr. W. G.

Orzecznictwo karne

Art 14 i 16 k. k. Jeżeli działanie różnych ludzi łączy się w świadomem współdziałaniu, zmierzającemu do tego samego skutku przestępnego, może być przypisane każdej z takich osób ów skutek przestępny i wówczas odpowiadają wszystkie za udział we wspólnem przestępstwie. O. 2. III. 934 Nr. 2 K. 81/34.

Art 20 k. k. Jeżeli skutkiem zboczenia działania (Aberratio ictus) dokonany zostanie inny czyn niż zamierzony, lecz jednakowy z zamierzonym co do skutków i jednakowo przez ustawę ze względu na te skutki zagrożony to czyn ten należy uważać za umyślne przestępstwo dokonane; w wypadku uszkodzenia ciała innej, niż zamierzona, osoby na skutek zboczenia działania zachodzi nie zbieg umyślnego usiłowanego uszkodzenia ciała jednej osoby z nieumyślnem uszkodzeniem ciała drugiej osoby, *lecz jedynie dokonane umyślne uszkodzenie ciała drugiej osoby.* O. 2. V. 934 Nr. 3 K. 439/34.

Art. 20 k. k. Jeżeli błąd lub nieświadomość dotyczy okoliczności należącej do istoty czynu, staje się w rozumieniu §. 1 art. 20 k. k. *błędem co do okoliczności faktycznej* — wyłączającym przestępstwo. Jeżeli zaś nieświadomość dotyczy odpowiadającej przestępstwu pewnej cechy prawnej (np. z powodu braku sposobności lub możności zapoznania się z przepisami ustawy karno-skarbowej, że uczestniczenie w działalności loterji obcokrajowej jest zakazane), staje się *błędem co do prawa* w rozumieniu §. 2 art. 20 k. k. który upoważnia do nadzwyczajnego złagodzenia kary w wypadku usprawiedliwionej nieświadomości i bezprawności czynu. O. 12. III. 933 Nr. 2 K. 101/34.

Art. 128 kk. Wyzwiska, wypowiedziane w czasie czynności służbowej urzędnika, a skierowane przeciw osobom, nie podlegającym ochronie z art. 132 k. k. stanowią przestępstwo z art, 128 k. k. O. 8. III. 934 Nr. 1. K. 78/34.

Art. 127 k. k. Wyraz władza w treści art. 127 k. k. nie oznacza władzy w pojęciu konstytucyjno-ustrojowem, ani władzy w pojęciu atrybutu, lecz organy władzy czyli urzędy państwowe; wyrok więc skazujący daną osobę za występek z tego artykułu powinien określić ten organ władzy, który został przez sprawcę znieważony, w każdym zaś razie powinien zawierać dane, któreby wskazywały, iż Sąd przy określeniu przypisanego oskarżonemu przestępstwa termin — władza — należycie pojmował. (O. 15 III. 934 Nr; 1. K. 87/34.

Art. 132 k. k. Pod pojęcie zniewagi w rozumieniu art. 132 k. k. podpadają wszelkie uchybienia czci (godności osobistej) w tych wszystkich postaciach, w jakich są one znane kodeksowi karnemu.

Znieważenie czynne i słowne urzędnika we warunkach art. 132 k. k. stanowi jeden czyn przestępny, gdyż oparte ono jest na jednym zamiarze I skierowane przeciw temu samemu przedmiotowi ochrony prawnej. (O. 21· IX. 933 Nr. 2. K. 646/33)

Art. 141 k. k. łącznie z art. 91 § 1 k. k. Artykuł 141 k. k. przewiduje złożenie fałszywego zeznania co do okoliczności, której ujawnienie mogłoby narazić na odpowiedzialność karną samego zeznającego lub też osobę mu najbliższą t. j. osobę wymienioną § 1 w art. 91 k. k., nie zaś jedną z osób wymienionych w art. 104 kpk. (O. 27 VI. 933 Nr. 1 K. 146/33.

Art. 143 k. k. Artykuł 242 kpk. uprawnia każdego, kto dowiedział się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu, do zawiadomienia o tem wymienionych w tym artykule władz i urzędów, jednak zawsze tylko na podstawie owych pozytywnych wiadomości i dowodów, któremi dysponuje. *Gdyby zarzucone podejrzenie okazało się przedmiotowo niesłusznem, jednak nie zawierało znamion fałszywego oskarżenia z art. 143 k. k. — może mimo to nie stanowić zniesławienia z art. 255 k. k., jeżeli z okoliczności konkretnego wypadku wynika, że zarzut przestępstwa nie zmierzał do zniesławienia osoby, na którą sprawca rzucił podejrzenie.* (*O. 27 II. 1934 Nr. II. K. 22/34*).

Art. 160 i 161 k. k. Do przestępstwa z art. 160 k. k. jest wymagana *pełna świadomość*, że rzecz uzyskano zapomocą przestępstwa.

Dla przestępstwa z art. 161 k. k. wystarcza istnienie okoliczności, które powinny wytworzyć w psychice sprawcy przypuszczenie, że rzecz pochodzi

z przestępstwa. Termin — powinien przypuszczać — ma charakter zbliżony do określenia niedbalstwa z art. 14 §. 2 k. k. O 6. II. 934 Nr. 1, 3 K. 1356/33

Art. 240 i 241 k. k. Udział w bójkach lub pobiciach, w których następstwie wynikło uszkodzenie ciała w lżejszym stopniu (art. 273 k. k.) naruszenie nietykalności cielesnej (art. 239 k. k.) albo powstało samo tylko niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia, — jest karalny z art. 141 k. k. jednak tylko w stosunku do tych uczestników, którzy używali niebezpiecznych narzędzi (art. 241 k. k.).

Za udział w bójce lub pobiciu z wynikiem śmiertelnym albo ciężkiem uszkodzeniem ciała w rozumieniu art. 235 — 236 k. k. — czeka każdego uczestnika za udział surowsza odpowiedzialność z art, 240 k. k. O. 5 VI. 934 N. 2 K. 603/24.

Art. 225 § 2. k. k. *Stan nieprzytomności wyłącza stan silnego wzruszenia duchowego §. 2 art. 225 k. k.) przy którym sprawca, zachowując zdolność uświadomienia sobie wrażeń oraz orjentowania się w czasie, miejscu i położeniu, działa pod wpływem dominujących emocji przy wyraźnem* ograniczeniu *jednak niezniesieniu kontrolującej działalności rozumu. O 25. II. 934 Nr. 2 K. 44/34.*

Art. 251 k. k. Pojęcie gwałtu musi być traktowane bardzo szeroko, jako wszelkiego rodzaju przemoc fizyczna, nawet sama przez się niekaralna. Jeżeli chodzi o przymus w stosunku do większej ilości osób. to do stosowania art. 251 k. k. nie jest wymagane ustalenie, że przymusu tego w postaci gwałtu dopuszczono się względem każdej poszczególnej osoby. Wystarczy ustalenie użycia gwałtu jako środka przymusu względem jednej nawet osoby, jeżeli gwałt ten zniewolił zarówno tę osobę jak i inne do podania się przymusowi. (O. 6 IV. 1933 Nr. 2 K. 160/33).

Art. 255 § 2 k. k. Przez życie prywatne należy rozumieć tę sferę życiową, którą poszczególna jednostka wedle swej woli i upodobania może urządzić swobodnie lecz zgodne z przepisami dotyczącemi porządku prawnego. Nie należą więc do sfery życia prywatnego czyny karygodne ścigane z urzędu, (np. śpiewanie pieśni na drodze publicznej o treśni wyraźnie i rozmyślnie przeciw Państwu i Narodowi Polskiemu. (O. 17 IV. 1934 Nr. 2 K. 248/34).

Art. 271 i 251 k. k. Czyn przestępny określony w art. 271 k. k. stanowi przypadek specyficzny i kwalifikowany „zmuszenia", przewidzianego w art. 251 k. k.

Istotna różnica pomiędzy temi przestępstwami leży w przedmiocie ochrony prawnej, którym w przepisie art. 251 k. k. jest wolność człowieka pojęta jako osobiste prawo przedsięwzięcia lub nieprzedsięwzięcia pewnego działania lub też ustosunkowania się do działań innych osób, zgodnie z jego wewnętrzną wolą, natomiast w przepisie art. 271 k. k. — czynności które właściciel określonych w tym przepisie praw rzeczowych lub osoba do ochrony ich upoważniona w celu wykonania lub ochrony tych praw przedsiębierze. (O. 24 V. 1934 Nr. 2 K. 475/34).

Art. 263 k. k. Przestępstwem z art. 263 k. k. jest uszkodzenie wszelkie cudzego mienia, nietylko uszkodzenie ruchomości. (O. 11 I. 1933 1 K. 899/33).

Art. 264 k. k. Do przyjęcia przestępstwa z art. 294 k.

k. wystarcza, jeżeli wedle zamiaru sprawcy inna także osoba ma odnieść korzyść majątkową, jednak sprawca musi przedsięwziąć jakieś działanie, choćby pomocnicze (art. 27 k. k.), o cechach wprowadzenia w błąd lub wyzyskanie błędu w celu doprowadzenia innej osoby do niekorzystnego rozporządzenia mieniem. (O. 18 XII. 1933 Nr. 3 K. 1200/33).

Art. 269 k. k. Podstawą odpowiedzialności karnej z art. 268 k. k. jest istnienie opartego na zaufaniu stosunku prawnego, ustawowego, czy też umownego, upoważniającego sprawcę do zajmowania się sprawami majątkowemi innej osoby i nakładającego nań obowiązek troszczenia się o nie. Naruszenie tego obowiązku przez działanie na szkodę interesów majątkowych, którym posiadane przez sprawcę upoważnienie ma służyć, stanowi istotę karalnego nadużycia zaufania, bądź przez wyzyskanie upoważnienia, bądź też przez przekroczenie go. Musi więc istnieć logiczny związek między upoważnieniem, a rodzajem działania, tj., że działania sprawcy musi odpowiadać pojęciu zajmowania się sprawami majątkowemi, co wynika z samego brzmienia art. 169 k. k.

Zajmowanie się sprawami majątkowemi jest działalnością gospodarczą przez prawo uznaną i chronioną, czynność zatem spełniona przez sprawcę nie musi sama przez się być przestępstwem, staje się niem dopiero i tylko *wskutek nadużycia zaufania przez sprawcę przy materjalnem poszkodowaniu. (O. 17 III. 1934 Nr. 4 K. 210/33. Skład 7 sędziów).*

Art. 276 k. k. Zaskoczenie wierzycieli faktem dokonanym zbycia przedsiębiorstwa i doprowadzenie tą drogą faktycznego przymusu do redukcji wierzytelności stanowi bezprawne pokrzywdzenie, podlegające represji karnej w ramach przepisów rozdz. XL. k. k. Dla przepisu art. 276 jest obojętne, czy wierzyciele ponieśli rzeczywiście szkodę, jeżeli ustalono, że sprawca działał w zamiarze wyrządzenia szkody. (O. 16 II. 1934 Nr. 3 K. 1400/33).

Art. 282 k. k. Norma ta nie ogranicza przestępstwa do samego dłużnika ani do właściciela zajętych przedmiotów lecz *karze każdego*, kto *dopuszcza się czynów w tym przepisie wyszczególnionych*, a zmierzających do udaremnienia egzekucji. (O. 15 I. S34 2 K. 1218/33).

Art. 286 §. 2 k. k. Sprzeniewierzenie urzędowych pieniędzy przez urzędnika podpada pod §. 2 art. 286 k. k. działał on bowiem w celu osiągnięcia korzyści majątkowej tj. po uświadomieniu sobie skutków swego działania zdecydował się na działanie przestępne. (O. 17. II. 933 Nr. 4 K. 1142/32).

Rozp. z 21 X. 1932 poz. 782. Dz. U. R. P. Przestępstwo ciągłe z amnestją. Przestępstwo ciągłe składa się z szeregu poszczególnych czynności, z których każda już sama przez się jest przestępstwem, jednak wszystkie czynności razem stanowią jeden ciąg działalności przestępczej choćby przerywanej i w ogólnym całokształcie dają jedno przestępstwo. Wyrok skazujący za przestępstwo ciągłe obejmuje wszystkie ogniwa

takiej działalności. O ile *przestępstwo ciągłe* zostało ukończone po 1 września 1932 r., podlega ocenie według nowego prawa (k. k. z. r. 1932) i *nie ulega amnestji niezależnie od tego, że pewne ogniwa tego przestępstwa popełnione zostały przed 1 września 1932 r.* (O. 3. I. 934, 3. K. 1223/33).

Art. 22 przepisów z 7 II. 1919 poz. 186 Dz. U. R. P. i art. 255 k. k. Odpowiedzialny redaktor dziennika, który dopuścił do umieszczenia artykułu znieważącego oskarżycielkę prywatną, odpowiada z art. 255 k. k. i przepisów prasowych, choćby artykuł taki opierał się na informacji osoby trzeciej. Sprostowanie, które redakcja w myśl przepisów prasowych jest obowiązana umieścić, musi odpowiadać tym przepisom tak co do formy, i sposobu umieszczenia, jak i co do treści (art. 22 dekretu o tymczasowych przepisach prasowych Dz. P. R. 186/19) (O. 15 I. 934 I. K. 908/33.)

Art. 28 ust. 3 VI. 1924 poz. 584 Dz. U. Sama możność używania radjoodbiornika przez posiadacza bez właściwego zezwolenia stwarza odpowiedzialność z art. 28 ust. z 3 czerwca 1924 Dz. U. poz. 584. Kwestja zainstalowania urządzenia radjowego jest obojętna. (O. 19 II. 1934 3 K. 41/34. Zb. poz. 142 z r. 1934).

Art. 26 prawa o wykroczeniach. Przestępstwo z art. 26 pr. o wykr. należy do kategorji wykroczeń przeciw porządkowi publicznemu. Sankcja z tego przepisu zwraca się przeciw temu, kto bezprawnie korzysta z wymienionych w tym przepisie uprawnień o ile uprawnienia te zostały ustanowione w interesie publicznym. Nie każde zatem prawo do noszenia odznaki (stroju, odznaczenia) jest chronione przepisem art. 26 pr. o wykr., lecz tylko takie, które zostało ustanowione w interesie publicznym i opiera się na normie prawa przedmiotowego. Norma ta w myśl obowiązującego ustawodawstwa musi być dla uzyskania mocy obowiązującej ogłoszona w dzienniku przeznaczonym do publikacji norm prawnych. Tem tłumaczy się ogłoszenie w Dzienniku Ustaw wzorów wszystkich urzędowych mundurów, odznak itd.

Z powyższego wynika, iż noszenie odznaki partyjnej czy też stowarzyszenia w żadnym wypadku pod sankcję art. 26 pr. o wykr. nie podpada. Noszenie takiej odznaki może jednak przy pewnych warunkach być dowodem popełnienia przestępstwa z art. 165 k. k. (O. 10 III. 1933 4 K. 1139/32).

Art. 493 kpt. w związku z art. 51 §. 2 kpk.

1. W myśl art. 493 kpk. dowodem *nieznanym* stronie przed wydaniem zaskarżonego wyroku, *jest również dowód*, którego przeprowadzenie było poprzednio prawnie niemożliwe (np. dowód ze świadka, który w I. instancji był oskarżony).

2. Sąd odwoławczy wtedy tylko *może pominąć taki dowód*, jeżeli zgodnie z § 2 art. 51 kpk. uzasadni, że jego przeprowadzenie nie może mieć wpływu na orzeczenie o winie. (O. 24 IV. 1933 Nr. 2 K. 167/33).